№ 236. Środa 22 listopada (5 grudnia) 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. listopad i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

Ś. † P.

ZYGMUNT DAMIĘCKI,

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 20-go listopada 1906 r.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się z mieszkania, Luterańska 13, m. 42, d. 22-go, o godz. 3-ej po poł. R1736

Dla zasilenia materyalnych środków „Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich w Kijowie“ d. 27-go listopada (10 grudnia) 1906 r. (poniedziałek) w Sali Kupieckiego Klubu w Kijowie dany będzie

wokalno-muzykalno-deklamacyjny

Koncert

przy łaskawemw spółudziale pań: M. Nowaczek (fortepian), Sabuckiej (śpiew), Kosowskiej (deklamacya), pp.: **Filippi Myszugi** (śpiew), prof. Pulikowskiego (skrzypce), prof. Bobińskiego (fortepian), Morawskiego (deklamacya). Szczegóły podane są w programach. Początek punktualnie o g. 8 i pół wiecz.

Bilety można nabywać w księgarni W-go Wład. Idzikowskiego. R1737

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO

Kreszczatik 15, telefon 13.

Sześć gościnnych występów ansamblu artystów Warszawskich rządowych teatrów.

Przyjmą udział p-nie:

Leszczyńska, Ćwiklińska, Trapszo, Bauman i inne, pp.: **Gasiński, Winkler, Fertner, Jarszewski, Sikorski, Knapczyński** i inni.

Repertuar:

D. 29-go listopada: **„Mąż o dwóch żonach“.**
D. 30-go listopada: **„Panna służąca“.**
D. 1-go grudnia: **„Dama z pod Nr 23“.**
D. 3-go grudnia: **„Zastępca zastępcy“.**
D. 4-go grudnia: **„Droga do piekła“,**
D. 5-go grudnia: **„Na łeb, na szyję“.**

Bilety w kasie teatru od d. 22-go listopada codziennie od godz. 10-ej rano do godz. 3-ej po południu. **Cena miejsc od 52 kop. do 5 rb.** R1730

KALENDARZ.

22 (5) Środa—Cecylii P. M.
23 (6) Czwartek — Klemensa P. M.
24 (7) Piątek — Jana od Krzyża.
25 (8) Sobota — Katarzyny P. M.
26 (9) Niedziela—Konrada B. W.
27 (10) Poniedz.—Wirgiliusza.
28 (11) Wtorek—Mansweta B. M.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—7 ćwiczenia dla młodzieży. Od 8—10 ćwiczenia dowolne.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Prawyborcy!

Termin sporządzenia list wyborczych został przedłużony **dla gubernii kijowskiej do d. 27 b. m., a dla m. Kijowa do d. 7 grudnia.**

Zapisujcie się więc do list wyborczych!

Składajcie deklaracye wyborcze!

Nadsyłajcie plenipotencye i umowy dzierżawne, należycie poświadczone.

Korzystajcie z praw waszych wyborczych!

ROZŁAM.

Jak żywiołowy huragan, groźny i nie obliczalny, przeleciała nad Królestwem Polskiem zawierucha strajków, krwi i mordu, niszcząc przemysł, rujnując ludzi, rozbudzając najniższe iustynkty zwierzęce.

Na czele zawieruchy szła Polska Partya Socyalistyczna, szła nietyle własną siłą, ile bezsiłą społeczeństwa, wyzyskując sympatye, jakie ogół miał nie dla socyalizmu, a nawet nie dla haseł specyficznie partyjnych, lecz dla ogólnych zasad wolnościowych, dla protestu i ruchu, jako antytezy łańcucha i niewoli.

Ta hegemonia garści, to znęcanie się setek nad najżywotniejszemi potrzebami ciała i ducha milionów musiały mieć swój koniec.

Społeczeństwo zrozumiało niezgodę między ich zasadami i czynem, zrozumiało potworny fałsz taktyki, która dla celów klasowych niszczyła i deprawowała organizm nasz społeczny i narodowy, i to zrozumienie, pociągając za sobą zanik sympatyi, wytworzyło jednocześnie sytuacyę, awanturniczym eksperymentom partyi niesprzyjającą.

Zawierucha poczęła cichnąć.

A jednocześnie powstała zawierucha inna, zawierucha rozkładowa w łonie samego stronnictwa, które dotychczas w działaniu, zwłaszcza zewnętrznem, odznaczało się pozorną jednością i mocą silnie zwartej i ideowo zespolonej grupy.

Powstał mianowicie konflikt, o którym głuche wieści chodziły już oddawna. Konflikt między założycielami P. P. S., stojącymi na czele organizacyi bojowej i usposobionymi bardziej narodowo i Centralnym Komitetem stronnictwa, złożonym z żywiołów kosmopolitycznych, przeważnie żydowskich, które usiłowały podporządkować ruchy partyi ruchom odpowiednich stronnictw rosyjskich. Te dwa odłamy walczyły z sobą oddawna i w końcu nastąpiło ostateczne rozdwojenie między tymi, którzy pragnęli robić swoją rewolucyę i tymi, którzy poszli pod komendę rewolucyi rosyjskiej.

Dnia 29 listopada ukazała się odezwa tej treści:

Towarzysze! Obywatele!

Przed kiku dniami odbył się IX zjazd P. P. S., na którym kierownicy organizacyi bojowej P. P. S. zostali wykluczeni z łona partyi za prowadzenie własnej polityki, sprzecznej z polityką ogólno-partyjną. Wślad za nimi poszło kilku innych członków naszej partyi, którzy rozpoczęli agitacyę, zmierzającą do jej rozbicia.

Korzystając z tego, że w ich posiadaniu znalazła się drukarnia partyjna, przystąpili oni do drukowania swoich wydawnictw, wymierzonych przeciw naszej partyi, przyczem podszywają się pod firmę partyjną.

Towarzysze! Nie dajcie się w błąd wprowadzić. Wiedzcie o tem, że wydawnictwa i deklaracye naszych secesyonistów, którzy nadają sobie miano „rewolucyjnej frakcyi P. P. S.“ — nic wspólnego z partyą nie mają. Są to wydawnictwa małej grupy jednostek, które opuściły szeregi naszej partyi dla tego, że nie chciała hołdować narodowo-separatystycznej taktyce, zmierzającej do oddzielenia ruchu naszego od ruchu proletaryatu w całem państwie rosyjskiem.

Wydawanie tych rzeczy pod firmą partyi, gdy ogromna większość IX zjazdu poglądy secesyonistów potępiła, jest niesłychanem nadużyciem, obliczonem na łatwowierność mas.

Sprawozdanie ze zjazdu i szczegółowe wiadomości o przyczynach i przebiegu rozłamu, podamy do ogólnej wiadomości już w najbliższym czasie.

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, d. 29 listopada 1906 r.

Z odezwy tej okazuje się przedewszystkiem, że „grupa wydalonych“ nie jest zbyt nieliczną, o czem świadczy alarmujący ton okólnika, który notuje fakt zawładnięcia przez wydalonych drukarnią partyjną i przestrzega przed ich działalnością, skierowaną przeciw partyi.

A następnie ciekawą jest zasadnicza przyczyna rozłamu, którą odezwa uzewnętrznia ogólnikowo, lecz zupełnie dla zrozumienia wewnętrznych spoideł zatargu wystarczająco. Dotychczasowi kierownicy i pierwotni założyciele partyi zostali z niej usunięci z tej racyi, że zanadto, jak mówi odezwa *hołdowali narodowo-separatystycznej taktyce.*

To jasne.

Obecnie więc w stronnictwie powyższem zostali ludzie, którzy „narodowo-separatystycznej taktyce“ nie hołdują, to jest ludzie bez „narodowościowych przesądów“, to jest prawie pani Róża Luksemburg i jej przyjaciele.

Co uczynią jednakże ci, którzy ze stronnictwa zostali usunięci?

Jest to pytanie dla stosunków naszych wewnętrznych bardzo ważne, nie ulega bowiem kwestyi, że oni stworzą nową partyę, która, obok haseł ściśle socyalistycznych, będzie usilnie podkreślała swoją polskość i uformuje sytuacyę, z którą nasza polityka wewnętrzna, bądź co bądź, liczyć się będzie musiała.

Więc zamiast śmiesznych okrzyków dziecinnego tryumfu, należy z powagą i z zastanowieniem się głębszem odnieść się do faktu, który nie jest bynajmniej śmiercią pewnego zjawiska, lecz początkiem przetworzenia się, początkiem całego szeregu zjawisk nowych pierwszorzędnej wagi i dużego znaczenia. **Edw. Paszkowski.**

Listy warszawskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Warszawa, 30 listopada.

Przez trzy dni obradował tu zainicyowany przez stronnictwo realistów zjazd w sprawie agrarnej. Brali w nim udział w ogromnej większości konserwatywni przedstawiciele większej własności ziemskiej, pod względem przekonaniowym grupujący się koło stronnictwa polityki realnej. Oni też, naturalnie, nadawali ton obradom. Ponadto zaś uczestniczyli w posiedzeniach zjazdu, dodając mu niemało uroku i wartości, tak rzadko u nas widywani goście kresowi. Stawili się przytem odrazu ci goście i z wschodnich i z zachodnich kresów byłej Rzeczypospolitej:

Z Poznania przyjechali: p. Z. Rychłowski, dyrektor tyle zasłużonego dla sprawy ratowania ziemi polskiej Banku ziemskiego, oraz p. Marcin Biederman, głośny w swoim czasie wydawca tygodnika „Praca“, od lat kilku niemniej głośny właściciel firmy Drwęski i Langner, która wykupiła dotychczas w Księstwie 74 tysiące morgów z rąk Niemców i odprzedała je Polakom.

Z Litwy przybyli czterej członkowie Rady państwa. wybitni przedstawiciele tamtejszego ziemiaństwa, pp.: Edward Woyniłłowicz, Stanisław Łopaciński, Hipolit Korwin-Milewski i Dymitr Korybut-Daszkiewicz, dalej — b. poseł miński, ks. Hieronim Drucki-Lubecki, oraz dyrektor Banku ziemskiego w Wilnie, p. Józef Montwiłł.

Z Rusi przybył p. Szczęsny Poniatowski, b. poseł oraz kilka innych, mniej znanych osób.

Wszystkich gości witano nadzwyczaj serdecznie i z uwagą słuchano ich wywodów. Zabierali oni głos przeważnie w pierwszym dniu obrad, podczas dyskusyi ogólnej, jaka wywiązała się z powodu trzech referatów wstępnych, wygłoszonych przez pp.: Wład. hr. Potockiego, Stef. Godlewskiego i Adama hr. Krasińskiego. Z głębokiem zadowoleniem wypada mi skonstatować, że we wszystkich tych przemówieniach (z wyjątkiem może jednego p. Korwin-Milewskiego) na pierwszy plan wysuwała się zawsze idea solidarności narodowej, idea kultury polskiej, oraz praca dla niej i tylko dla niej. Bardzo znamiennem było w ustach np. p. Woyniłłowicza, jak wiadomo, luminarza ziemiaństwa mińskiego, gorące nawoływanie do wspólnego, jednolitego działania przyszłych posłów polskich z Królestwa i Litwy. Pan W. kategorycznie oświadczył się za tem, aby oba Koła poselskie miały wspólny zarząd i aby w wszystkich sprawach narodowych obowiązywała je solidarność.

W przemówieniach innych znowu przedstawicieli Litwy dźwięczała mocno nuta rozczarowania do sojuszów z partyami niepolskiemi. „Kupą idźmy!“, z takiem hasłem zwracali się nasi goście z kresów wschodnich do przedstawicieli Korony, a nie potrzeba dodawać, że koroniarze przyjmowali to z zapałem.

Nadmienić zresztą należy, iż powyższe uwagi charakteru ogólniejszego rzucane były tylko mimochodem, gdyż na porządku dziennym stała wciąż sprawa agrarna. W tej sprawie stanowisko gości z Litwy i Rusi było najzupełniej jednolite, w jak najbardziej kategoryczny sposób sprzeciwiające się wszelkiemu wywłaszczeniu.

Wśród uczestników zjazdu z Królestwa można było również z początku zauważyć naogół dość wyraźną chęć bardzo ostrego zaznaczenia swego stanowiska w tej sprawie. Bardzo mitygująco, jak się zdaje, oddziałało dopiero przemówienie uczestniczącego również w zjeździe przedstawiciela Narodowej Demokracyi, p. Romana Dmowskiego, który zwrócił uwagę zebranych na ujemne wrażenie, jakie w szerokich kołach wywrzećby mogło powzięcie przez zjazd pewnych uchwał. Przewodniczący zjazdu, p. Józef Ostrowski, który przez cały czas prowadził obrady w sposób pełen taktu, pospieszył natychmiast z wyjaśnieniem, że inicyatorowie zjazdu nie mieli na myśli przeprowadzenia żadnych uchwał i pragną jedynie po przedyskutowaniu tematów sformułować pewne wnioski.

Drugi i trzeci dzień obrad poświęcone już były całkowicie dyskusyi nad poszczególnemi zadaniami polityki agrarnej, specyalnie zaś nad powiększeniem i ulepszeniem własności mniejszej.

Tu wdzięczne pole do popisu mieli goście z Poznania. Przedstawili oni w sposób bardzo jasny i ścisły, obcy wszelkiej frazeologii, sprawę parcelacyi tak, jak ona przedstawia się w Poznańskiem. Pouczających tych wywodów słuchano z ogromnem zajęciem. Świetne przemówienie w sprawie prawidłowej kolonizacyi rolnej, wygłosił następnie b. poseł ziemi warszawskiej, p. Władysław Grabski. Ponadto jeszcze z licznych mówców wymienić należy p. Stan. Dzierzbickiego i W. Marczewskiego, którzy zabierali głos w sprawie projektowanej instytucyi finansowej, oraz p. Ant. Donimirskiego, który wygłosił referat w sprawie kredytu krótkoterminowego i długoterminowego dla włościan.

W końcu zebrani przyjęli opracowane przez prezydyum wnioski, z jednej strony oponujące stanowczo przeciwko wywłaszczeniu przymusowemu, z drugiej zaś zalecające prawidłową działalność parcelacyjną. Do komisyi, mającej zająć się opracowaniem projektu finansowej instytucyi parcelacyjnej, zaproszono pp. J. Ostrowskiego, St. Dzierzbickiego, J. Jeziorańskiego i Wł. Grabskiego. Streszczając ogólne wrażenie ze zjazdu, stwierdzić wypada, iż obrady utrzymywały się przez cały czas na wysokim poziomie kulturalnym i że pod względem ducha i nastroju był to zjazd nie kastowy, ale obywatelski. **E. M.**

Z Wilna.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Dnia 15 lutego.

Nareszcie po długich rozprawach, ciekawy incydent w klubie szlacheckim zakończył się pokojowo.

Na licznem zebraniu, po długiej przemowie złotoustego mecenasa Wróblewskiego — wyciągnięto wniosek, mający być opoką, na której oprą się przyszłe stosunki w klubie:

„Agresywny nacyonalizm, bez względu jak i gdzie się objawi — zostanie przez klub potępiony“.

Wybory, które wywołały taką burzę, uległy kasacie. Zapewne zabalotowani nie poddadzą się po raz drugi balotowaniu, a mamy nadzieję, że każdy poszczególny członek klubu i nadal własne zdanie i własne odczucie śmiało wyrażać będzie.

Rozbudzone akcyą przedwyborczą namiętności wcale się nie uspakajają, przechodzą w coraz gwałtowniejszą fazę.

Niema końca napaściom, na komitet centralny gromy się sypią za jego partyjność i nic nie pomagają parokrotne ogłoszenia nazwisk członków komitetu, świadczących najwymowniej, że w komitecie jest tylko dwóch narodowych demokratów.

Na złą wolę i zamiłowanie w sianiu niezgody — środków niema.

Leaderzy opozycyi zwołali zgromadzenie w celu obmyślenia sposobu zu-

pełnego pognębienia komitetu centralnego.

Wybrano z tego zgromadzenia czterech poważnych mężów i zjawili się oni w komitecie centralnym niosąc myśl, jak sądzili nową i zbawienną.

Przekonano ich jednak, że odkryli dawno już odkrytą Amerykę; myśl rzucenia nazwisk kilku naraz kandydatów pod rozwagę tłumów, powziął na pierwszem posiedzeniu, jednogłośnie na prezesa komitetu centralnego obrany dr Witold Węsławski, ale wówczas zgromadzenie zgodzić się na to nie chciało.

Komitet centralny postanowił nadal popierać swego kandydata ks. Maciejewicza, aż do chwili, w której okaże się z sumy głosów zbieranych na cyrkułowych zgromadzeniach, że jakiś inny kandydat więcej przez ogół jest pożądany. Wówczas, jak to oświadczył ks. Maciejewicz, on sam kandydatury się zrzeknie.

Panie powołane do pomocy w pracy przedwyborczej, zabrały się już do roboty, co prawda w nielicznem gronie.

Ciężka i niewdzięczna jest ich praca zbierania składek. Nikt nie rozumie, że są koszta, które komitet centralny niema czem pokrywać. Publiczność wierzyć nie chce, że zarząd miasta, przeznaczając pewną sumę na wybory, prowadzi je dla całego miasta, a każda poszczególna narodowość, mając swój komitet centralny, swoją pracę wyborczą, ma też swoje koszta i chcąc w tej konkurencyjnej walce zwyciężyć — nie może szczędzić ofiar dla dobra swojej sprawy.

Komitet centralny żydowski ma za sobą ludność żydowską uświadomioną dążącą do jednego celu — wysłanie na posła Żyda! i tego im nikt za szowinizm nie poczytuje. A w domach polskich słyszy się takie zdania: „nie mogę dać na pracę przedwyborczą polskiego komitetu, gdyż mi jest wszystko jedno, czy z Wilna wyjdzie Żyd, czy Polak, przecie Żydzi mają te same co i my prawa!".

Te cudowne idee wszechludzkiej miłości są po prostu zbrodnią w obecnej chwili przełomowej, gdy każda narodowość żyje tylko pragnieniem zdobycia podstaw życiowych dla siebie, i żadna na krok od swoich interesów nie odstępuje, ale to wszystko u Litwinów, Rusinów, Żydów, jest pochwały godnem, naturalnem, prawomocnem, a tylko nam Polakom, nawet Polacy tych praw nie przyznają i chcą, byśmy utonęli w powodzi cudzych interesów, cudzych spraw, zatracając naszą odrębność narodową.

Tyle jest jednak zdrowych pierwiastków w narodzie polskim, że zwycięsko wyjdzie z tych zapasów, w których stawia czoło całemu zastępowi wrogów.

Jak się obecna walka przedwyborcza rozstrzygnie, odgadnąć niepodobna, powtarzają się znów dawne fałszerstwa żydowskie, a skontrolowanie ich wszystkich jest niepodobieństwem.

Zorganizowało się już Koło kobiet na Litwę i Białoruś, z zakresem prac kulturalno-społeczno-ekonomicznych, wydrukowaną ustawę rozsyłać się będzie wszystkim, chcącym do Koła przystąpić. Mamy nadzieję, że i Ruś zechce połączyć się z Litwą, by powstał duchowy związek między uspołecznionemi i uświadomionemi kobietami.

Opracowana ustawa, poddana pod głosowanie na ogólnem zgromadzeniu — wywołała ostry protest ze strony dwóch jednostek, które domagały się by to Koło zamknęło się w ramach ściśle katolickich.

Na to znów ogólne zgromadzenie zgodzić się nie chciało, odrzucając bowiem politykę, zostawia ono zupełną swobodę przekonań członkom swoim.

Wszak między dobremi Polkami jest dużo kalwinek i luteranek, które Koło katolickie musiałoby ze swego grona wykluczyć, lud nie wszędzie jest katolicki, a kulturę szerzyć i dobrobyt ludu podnosić trzeba wszędzie, bez względu na wyznanie i narodowość polską, litewską, czy rusińską. Rozumie się samo przez się, że gdzie lud katolicki, tam się tylko w duchu katolickim do niego przemawia. Na takich też podstawach opracowana została ustawa Koła kobiet na Litwę i Białoruś.

E. W.

Z prasy polskiej.

Z powodu zjazdu agrarnego w Warszawie, „Dzwon Polski" notuje następujący komentarz „Przełomu":

«Chcą oni (inicyatorowie zjazdu), aby kraj nasz przygotował się do wystąpienia przed Izbą z ogólno-narodowym projektem agrarnym. Otóż w tem rozumowaniu tkwi błąd zasadniczy. Kraj wobec drugiej Izby zająć musi toż samo stanowisko, co i wobec pierwszej — t. j. stanowisko autonomiczne, a z tego punktu widzenia musimy wszelkiemi siłami opierać się chęci narzucenia Królestwu reformy agrarnej, wypracować się mającej przez centralne instytucye prawodawcze. Reformę stosunków agrarnych, tak niezbędną, tak ważną, tak ściśle związaną z bytem ekonomicznym kraju, podjąć może i powinien wyłącznie sejm Królestwa Polskiego, zwołany na podstawie głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego. Przy każdej sposobności musimy to sobie przypominać i stale pamiętać, że sami nigdy nie możemy przystać, a tembardziej załatwiać przez Izbę spraw, które do autonomicznych należą. A że reformy agrarne do takich właśnie zaliczyć trzeba, o tem wątpić niepodobna.

Gospodarze zjazdu, powodowani zapewne jak najlepszemi chęciami, o tem widocznie zapomnieli i to stanowisko autonomiczne, jedynie słuszne i jedynie odpowiednie w programie zjazdu, żadnego odbicia nie znalazło».

I dodaje od siebie:

«Powyższe uwagi krytyczne publicysty z polskiej partyi postępowej powtarzamy tem chętniej, że są one niemal jednobrzmiące z tem, co zaraz na pierwszem posiedzeniu zjazdu wypowiedział dobitnie p. Roman Dmowski w imieniu stronnictwa demokratyczno-narodowego, świadczą zatem o zupełnej na tym punkcie zgodności zapatrywań polskich kół demokratycznych i postępowych».

„Kuryer Poznański" pisze w jednym z ostatnich numerów o koniecznej jedności kleru i ludu polskiego.

«Przyrodzony zmysł zachowawczy wskazuje nam na polityczną konieczność zgody polskich księży z ludem i ludu z księżmi.

Prasa niemiecka, szukająca jeszcze przy niezamkniętym grobie ś. p. naszego Arcypasterza następcy, także daje nam w tym kierunku naukę i przestrogę.

Tak społeczeństwo, jak księża, powinni wiedzieć, że zwartej jedności nie można w życiu publicznem zadekretować samem wygłoszeniem hasła, albo jednomyślną uchwałą rezolucyi. Trzeba dla niej wynaleźć potrzebne warunki i w życiu publicznem je wypracować.

Potrzeba, żeby nasze społeczeństwo dobrze rozumiało, że Kościół katolicki nosi na sobie wszędzie znamię powszechności, że zatem jego interesy sięgają dalej od interesów naszej narodowości. Nie możemy więc o każdym czasie i przy każdej sprawie czysto narodowej żądać bezwzględnego czynnego poparcia od księży, jeżeli księża kapłańskimi obowiązkami względem Kościoła są przy tem krępowani.

Ale potrzeba również, aby księża polscy pogodzili się z myślą, że Kościół katolicki w swym interesie doczesnym nie może od społeczeństwa żądać ofiary ze sprawy narodowej. Takie postępstwa równałyby się ruinie narodowości naszej i służyłyby nie księżom, nie Kościołowi, jeno — przewodniej myśli pruskiej.

Położenie jest dziś takie, że tylko zwartą jednością duchowieństwa i świeckiego społeczeństwa polskiego możemy stracić kolce dyplomacyi naszych wrogów, szukającej następcy na stolicę św. Wojciecha — kolce, godzące wyraźnie w serce narodu i Kościoła naszego.

O stosunku naszym do wolnościowego ruchu w Rosyi pisze „Myśl Polska":

«Dzisiaj, według słów Mickiewicza, owiewa Rosyę wiatr zachodni; na całej przestrzeni ogromnego państwa rozbrzmiewają hasła dobrze znane naszym dziadom i stanowiące drogą spuściznę dla wnuków. Liberalni Rosyanie i niektórzy nasi rodacy wymagają od nas, ażebyśmy składali dowody wierności dla haseł wolności, które podnoszą programy rosyjskie, ażebyśmy zaprzeczyli znanym opiniom, które głoszą nas narodem szlacheckim, zapatrzonym w przeszłość i pozostającym w wiecznej rozterce z wymaganiami nowoczesnemi, z demokratycznym postępem. Że Rosyanie w ten sposób stawiają kwestyę, to nic dziwnego: na to złożył się cały szereg warunków historycznych, pomijając już szczególną dla Rosyi chwilę dziejową, która te nadzwyczajne pretensye poniekąd tłómaczy. Ale Polak z podobnem zdaniem może występować chyba tylko w takim razie, jeżeli stracił najzupełniej poczucie godności narodowej, jeżeli wiedzieć nie chce, w jakim stosunku przez całe ostatnie sto lat pozostawał ruch wolnościowy do sprawy polskiej. Formuła tego stosunku jest, niestety, bardzo prosta; streszcza się ona w tem, że Polacy wciąż dostarczali mu szermierzy, którzy na rzecz jego nie szczędzili żadnych ofiar, którzy służyli mu nietylko orężem, ale i myślą — a ruch wolnościowy nazajutrz po zwycięstwach o ofiarach tych i o losie Polski zapominał.

Jeżeli konstytucyjny ruch rosyjski uważa się za następcę i kontynuatora tego, co przed laty kilkudziesięciu przeżyła Europa, to nam wobec niego przystoi rola nie przybyszów bez imienia, wpraszających się w łaski nowych panów i służących im bez zastrzeżeń wierność, lecz rola wierzycieli dziejowych, upominających się o swe prawa, którym tamci zaprzeczyć nie mogą. «Polacy przebaczają nam», wołał przed pół wiekiem Herzen pod wrażeniem zgromadzenia, w którem, obok liberałów rosyjskich, wzięli udział i Polacy. Tak stosunek ten określał znakomity Rosyanin, którego słowa z pietyzmem cytują do dziś dnia przedstawiciele wszystkich niemal kierunków wolnościowych. W usiłowaniach narzucenia nam roli pachołków rosyjskiego liberalizmu, jakie podejmują pewne sfery naszego społeczeństwa, w skwapliwem przyznawaniu rosyjskim stronnictwom roli superarbitra w naszych sprawach wewnętrznych, zdradzają się groźne objawy naszej degradacyi, oraz braku godności narodowej.

„Ludzkość" i „Słowo" rozpoczęły kampanię przeciw nacyonalizmowi. W jednym z ostatnich numerów zabiera w tej sprawie „Dzwon Polski", tłómacząc słusznie obu Ajaksom, że właściwie zwalczają uczucia narodowe.

«Uformowany od łacińskiego wyrazu *natio*, jest on (nacyonalizm) potrzebny tym tylko językom, jak niemiecki i rosyjski, które zatraciły wyrazy odpowiadające polskiemu wyrazowi «naród». Gdy bowiem język polski ma zarówno wyraz «lud» dla oznaczenia pewnej klasy społecznej, a wyraz «naród» dla oznaczenia pojęcia szerszego «Volk», a rosyjskie «naród» znaczy tyle tylko, co polskie «lud», a dla oznaczenia pojęcia, które po polsku określamy wyrazem «naród» zarówno Niemcy jak Rosyanie musieli formować wyrazy od łacińskiego *natio*. W istocie więc wyraz «nacyonalistyczny» daje się w zupełności zastąpić przez polski wyraz «narodowy», a nacyonalizm przez takie określenia, jak «kierunek narodowy», «dążenia narodowe» i t. p. Gdy się więc mówi o polskim nacyonalizmie, należałoby mówić o polskich dążeniach narodowych, kto występuje przeciwko nacyonalizmowi polskiemu jeżeli zechce być szczerym, powinien wystąpić przeciw polskim dążnościom narodowym».

Cytując powyższe słowa, „Myśl Polska" dodaje następujące, słuszne uwagi:

«Publicysta «Dzwonu Polskiego» uważa, że w tem miotaniu się na nacyonalizm obok uznania dla patryotyzmu jest pewien manewr taktyczny: chodzi mianowicie o to, ażeby zdyskretowany tu i owdzie na Zachodzie wyraz przyczepić do naszych dążeń narodowych. To nie wszystko. Pod firmą patryotyzmu można nawoływać do miłości wszystkich «dzieci jednej ziemi», rachując na to, iż takiem «dzieckiem» okaże się i bundzista, wołający: «precz z Polską» i syonista, który wprawdzie mówi dużo o Palestynie, ale *en attendant* zakłada fundamenty swojego odrodzenia narodowego na naszym karku. No ale cóż to szkodzi; Polska przecież pozostanie na ziemi, choćby Polacy zeszli na psy. Tylko wstrętny nacyonalizm robi wybór między jednym albo drugim żywiołem. Dlatego, to «dzieci jednej ziemi» godzą się na patryotyzm, a nienawidzą «nacyonalizmu».

Ze sfer urzędowych.

* Konflikt w sprawie Lindwali przyjął w sferach urzędowych formę tak ostrą, że jakiś czas uważano za możliwą dymisyę gabinetu, lub przynajmniej znaczną zmianę w jego składzie osobistym. Dopiero po długiej walce d. 17-go Stołypinowi udało się przekonać sfery miarodajne, że rząd ma jeden sposób „rehabilitacyi", za pomocą komisyi śledczej.

Urzędowe biuro informacyjne zaprzecza pogłosce, jakoby generał-gubernator wileński, Krzywickij, miał się podać do dymisyi.

W „Stranie" ukazała się treść rozmowy, jaką miał pierwszy minister z jednym z dygnitarzy, w sprawie obecnego stanu państwa.

„Rosya z końca 1905 r. i Rosya obecna — wyraził się p. Stołypin — są to dwa, całkiem odrębne kraje. W roku ubiegłym Witte liczył się z tak zwaną opinią publiczną w formie związków i rad, dziś niema powodu obawiać się czegoś podobnego. Dla mnie nie istnieje i istnieć nie może bojowo usposobione opozycyjne społeczeństwo, bo w tej samej chwili, kiedy rząd uznał się rządem i przypomniał sobie, że posiada władzę, wszyscy pochowali się, gdzie kto mógł. Jestem przekonany, że tylko specyalne usposobienie władzy może zawsze wywołać na scenę to straszydło. Proszę nie myśleć, ażebym tłómaczył to zwycięstwo stanowiskiem, zajętem przez obecną radę ministrów. Nie! Rząd pomógł tylko społeczeństwu wyzbyć się strachu wobec działaczy ruchu wolnościowego i stanowczo wykazał, że ma zamiar być stanowczym i odważnym do końca! Źródło naszej siły — w głębokim niezmiennym konserwatyzmie szerokich mas ludności. Daje to mi podstawę do przekonania, że druga Izba Państwowa będzie właśnie taką, jaką ja ją chcę mieć. Zresztą rząd nie cofnie się przed rozwiązaniem Izby chociażby nazajutrz po jej zwołaniu, jeśli nie będzie ona całkowicie odpowiadać swemu przeznaczeniu, jeśli nie stanie się zdolną do pracy instytucyą. W podobnem niepowodzeniu nie można nawet upatrywać wadliwości mojej taktyki. Jeśli będę miał możność przeprowadzić swą pracę do końca i zwołać trzecią Izbę, to mogę zaręczyć za to, że będzie ona właśnie instytucyą, zdolną do wprowadzenia Rosyi na drogę ustroju prawnego".

Na zapytanie czy nie obawia się on, szkodliwych skutków, jakie rozwiązanie drugiej Izby mogłoby wywołać na rynku giełdowym, pierwszy minister odpowiedział:

„Europa potrzebuje porządku jako rękojmi, zapewniającej jej wypłacalność już zaciągniętych przez Rosyę zobowiązań. Rząd rosyjski był dotychczas całkiem lojalny w stosunku do swych wierzycieli i pozostanie takim nadal. Co się zaś tyczy porządku, to za niego zaręczam w stopniu wyższym, niż za pożądany skład Izby, szczególniej wobec tego, że tak zw. ruch wolnościowy skompromitował się mordami i rabunkami. Być nie może, ażeby Europa, która tak ceni porządek u siebie w domu, nie wyraziła uznania dla środków stosowanych przez rząd rosyjski".

Na zapytanie, czy umiarkowanie postępowe stronnictwa, na których zamierza opierać się rząd, przyjmą z uznaniem te wysiłki i koszta rządu, które mają poprzeć stronnictwa rządowe, pierwszy minister odpowiedział:

„Brak uznania ze strony ludzi, zawdzięczających swoje obranie rządowi, jest to objaw, nadający się raczej do farsy, niż do poważnego traktowania. Wszak stłumienie ruchu rewolucyjnego kosztuje daleko drożej, niż wynoszą wydatki, niezbędne dla przeprowadzenia kampanii wyborczej".

Z życia rosyjskiego.

< Prezes kijowskiego wydziału stronnictwa monarchicznego, Józefowicz, wystąpił na łamach dziennika „Russk. Ziemla" z listem, w którym przypomina życzliwe słowa, wystosowane przez Guczkowa do stronnictw monarchicznych i z wielkiem zadowoleniem przyjmuje propozycyę współdziałania, uważając zaznaczone różnice w zdaniach za rzecz czysto teoretyczną.

< Organ urzędowy zarządu celnego komunikuje, że w ciągu maja i czerwca uciekło zagranicę 102 żołnierzy służby celnej.

< Według danych, zebranych przez pismo „Jewrejskij Gołos", w październiku r. z. miało miejsce 367 pogromów, w których ucierpiało 36,673 rodzin żydowskich, czyli 157,822 osób; straty, wywołane pogromami, wynoszą 50,708,007 rb., zaś petersburski komitet pomocy ofiarom pogromów wypłacił zaledwie 5,270,940 rubli.

< W obecnej chwili w całem państwie wychodzi około 40 pism peryodycznych, organów czarnych secin.

< W Moskwie powstał „Związek staroobrzędowców", który w ten sposób określa swe stanowisko w sprawie agrarnej: „Należy wpoić włościanom przekonanie, że zarówno wywłaszczenie przymusowe, jak zdobywanie ziemi przemocą, jest zbrodnią wobec Boga i ojczyzny. Dobrobyt swój może podnieść włościanin nietylko zwiększając obszar swych gruntów, lecz również, i to przedewszystkiem, pomnażając wydajność ziemi. Włościanie powinni przejść od władania gminnego do indywidualnego, powinni zwrócić swoją uwagę na żyzne a niezaludnione kresy, przedewszystkiem na bogatą Syberyę".

Z prasy rosyjskiej.

„Rossija" szuka zagranicą głosów, przychylnych obecnemu rządowi i znajduje szczery oddźwięk i sympatyę w szeregach hakatystów. Okazuje się, że w mieście „Posen" mieszka doktor, Otto Götsch, który, po powrocie z Rosyi, zamieścił w polakożerczej „Schlesische Zeitung" szereg artykułów o Rosyi.

Szanowny profesor „królewskiej akademii" w Poznaniu, bezskutecznie pracującej nad germanizacyą Wielkopolski, znajduje, że stan Rosyi wcale nie jest tak groźny, jak to się wydaje zagranicą. Sądy polowe wprawdzie istnieją, lecz nie wszędzie, tak dalece, iż szanownemu podróżnikowi wydawało się, że raczej Niemcy są na stopie wojennej.

W tym głosie hakatysty, którego zmysł moralny, znieczulony haniebną robotą w Poznańskiem, nie mógł, lub nie chciał odczuć specyficznych cech stosunków, panujących obecnie w państwie rosyjskiem, „Rossija" upatruje „doniosły objaw wytrzeźwienia Zachodu", który dopiero teraz zaczyna bardziej prawidłowo oceniać stosunki rosyjskie.

Te nowe węzły sympatyi, zadzierzgające się między organem obecnego ministerstwa a menerami hakatyzmu pruskiego i zaciętej polityki antypolskiej, rzucają wymowne światło na usposobienie „Sojuszników" i stanowią ciekawy przyczynek do tych pogłosek o poufnem porozumieniu w sprawach polskich, zainicyowanem w Berlinie podczas pobytu tam Izwolskiego. Teraz tylko pozostaje nam czekać, rychło li „Rossija" odwzajemni się artykułem o stosunkach w Poznańskiem, który da możność „doktorowi z Posenu, powołać się na którego z profesorów „Kraju Nadwiślańskiego" i wnioskować o zrównoważeniu opinii rosyjskiej w sprawach polskich.

Z powodu podanej wyżej rozmowy pierwszego ministra z pewnym dygnitarzem, „Wiek" pisze:

„W swych poprzednich wynurzeniach pan Stołypin podkreślał zwykle swe plany reformatorskie, usiłował wystawić represye, jako smutną konieczność, jako drogę, nieuniknioną dla przejścia do pokojowej polityki tworzenia i reformowania.

Teraz ton uległ zmianie. Przemawia on, jako człowiek, świadomy swej siły, mający możność w każdej chwili rzucić na wahającą się szalę stosunków konstytucyjnych ciężki miecz. Jeszcze nie ogłasza on represyi za jedyne *instrumentum regni*, lecz w słowach jego już brzmi świadomość swej realnej władzy.

Tak mówił kiedyś Plewe. Lecz za czasów Plewego nie było ani Izby Państwowej, ani dodatkowych artykułów o „prawach zasadniczych". Pan Stołypin liczy się z istnieniem Izby i nie może nie liczyć się, lecz pogląd jego na Izbę zmienił się równie radykalnie, jak stosunek między represyami a reformami.

Jakie jest źródło tej zmiany? Domyśleć się nie trudno. Dążności reakcyjne znowu wzmocniły się w ostatnich czasach. Ton „prawdziwych Rosyan" świadczy o tem wymownie. I pan Stołypin, który dotychczas walczył z tymi wpływami, poszedł do Kanosy, tak samo, jak „Związek 17-go października", jak „Nowoje Wremia" i całe lewe skrzydło rosyjskiej „czarnej seciny", dla zachowania pozorów uznające manifest z dnia „17-go października" i inne drobnostki.

I skierowawszy swe stopy do Kanosy, pan Stołypin niezwłocznie przemówił innym językiem, a z trudnością przyswojone resztki nawyknień konstytucyjnych toną w morzu odradzającego się z łatwością absolutyzmu.

A kraj? Dotychczas nie wierzył on obietnicom rządu. Teraz nie ulęknie się jego pogróżek. Ewolucya Rosyi, pomimo pana Stołypina i „prawdziwych Rosyan", zmierza do swego celu wbrew wszelkim eksperymentom reakcyjnym."

Tak samo ocenia te wynurzenia pana Stołypina i organ kadetów.

„Dochodząc do tego punktu (rozwiązanie Izby) prezes ministrów wpada w objęcia „prawdziwych Rosyan". Usiłuje on wyrwać się i uwolnić, lecz Związek przewrotu państwowego trzyma konstytucyjnego ministra w swych objęciach i słusznie twierdzi, że jeśli całe zadanie sprowadza się do takiego przedstawicielstwa, które ma tylko potwierdzać rozporządzenia biurokracyi, to czy warto wogóle próbować tych wszystkich niebezpiecznych eksperymentów i wywoływać wrzenie w całym kraju. Czyż warto robić to wszystko tylko po to, ażeby zbadać opinię przedstawicieli narodu w sprawie żydowskiej?

„Jeśli i z Europą można dojść do pewnego porozumienia — bo przecież chodzi jej tylko o spokój, czy nie lepiej byłoby odrazu się zgodzić z nami i nie wywoływać niepotrzebnego tarcia".

P. Stołypin jeszcze się broni, obiecuje dać ulgi Żydom i zasłania się 87 art., pokiereszowanym jego prawami tymczasowemi, lecz głos jego niknie wśród dzikich okrzyków.

A kiedy grunt będzie należycie przygotowany, przyjdzie właściwy gospodarz i da mu możność samotnego rozmyślania o zmienności losu.

Z życia prowincyi.

Z ziemi Owruckiej.

W dniach 5 i 6 listopada mieliśmy w starym Owruczu — jedno po drugiem — trzy zgromadzenia polskie.

Prace w sprawie „Oświaty" były dalszym ciągiem dawniejszych, o których pisałem w ostatniej korespondencyi. Chodzi o ulegalizowanie szkółek przykościelnych i ich rozwój. Był też omawiany i przyjęty program naukowy. Uczyć się dziatwa w szkółkach będzie 4-ch działań arytmetycznych. Po za tem odbywać się będą czytanki popularne z dziedziny historyi, geografii i nauk przyrodniczych, katechizm i krótka historya święta. Wiele już dziatwy dobrze czyta i pisze. Mocno odczuwać się nam daje brak nauczycieli.

Na sejmiku przedwyborczym, po długich i bardzo ożywionych dyskusyach, uchwalono, co następuje:

„1) Obowiązać wyborców do Żytomierza głosować na tych posłów, którzy się zobowiązują do utworzenia solidarnej, parlamentarnej grupy z Królestwem Polskiem. W kwestyach, w których interesa prowincyi, reprezentowanych przez naszych posłów, są rozbieżne z interesami Królestwa Polskiego, i w kwestyach, tyczących się interesów narodowości, zamieszkałych wespół z nami, posłowie Rusi zachowują swobodę głosów.

2) Żądać, ażeby przy urządzaniu bloków kandydaci każdej partyi byli wymieniani z nazwiska.

3) Kto należy do Związku ziemian w Żytomierzu, nie może należeć do walnego zgromadzenia Polaków-wyborców w powiecie owruckim".

Następnie do miejscowego komitetu wyborczego większością głosów weszli: ks. Przesławski, ziemianie: S. Małachowski, W. Krzyżanowski, H. Medyna, J. Zwierzchowski, F. K. Eysymont i adw. Piotrowski z Owrucza; delegatami zaś na zjazd 10 listopada w Żytomierzu dla wyborów nowego komitetu wyborczego gubernialnego wybranymi zostali pp.: S. Baykowski i J. Wiszniewski, a sub-delegatami M. Wiszniewski i H. Medyna.

Dnia następnego odbyło się zebranie członków komitetu wyborczego w celu wspólnej narady. Roztrząsano oczekujące prace i sposoby działania, ażeby przyszłe tu wybory odbyły się pomyślnie.

W powiecie coraz częściej zakrwawiają niebo łuny pożarów... Podpalania lud miejscowy przypisuje („demokratom", jakowem mianem nazywa agentów partyi rewolucyjnej.

Fr. K. Eysymont.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Kamieniec Podolski.** Kilka dni temu w koszarach 2-giej i 3-ciej roty pułku stawropolskiego znaleziono proklamacye. — Krążą pogłoski, że ekspropryatorzy, którzy ograbili kantor bankierski Szmidta, są to ci sami rabusie, którzy zrabowali sklep monopolowy w Chotyniu, a następnie zarząd gminny. — Rewizye, dokonane w mieszkaniu Entelisa i niejakiego X., przybyłego niedawno z Chotynia mają związek z napadem, dokonanym na mieszkanie Szmidta. Rewizye nie dały żadnych rezultatów. — Żydzi, mieszkańcy Winnicy, organizują klub syonistyczny pod mianem Kadima. Ustawa klubu została posłana do zatwierdzenia. — Policya kamieniecka ujęła dwóch bandytów, Olejnika i Rogozińskiego, którzy przy udziale innych rabusiów dokonali zbrojnego napadu, w celach grabieży, na futor Cukiernia, w pobliżu Żwańca, w powiecie kamienieckim. Napadu dokonano w następujących okolicznościach. W nocy, z d. 10-go na 11-ty listopada, właścicielka wspomnianego futoru, mieszczanka Małajdach, usłyszała pukanie w okno, a następnie brzęk rozbitych szyb. Będąc samą wraz z dwojgiem wnucząt i widząc, że dzieje się coś niedobrego, Małajdach uciekła z wnukami na strych i by uniemożebnić wstęp, wciągnęła za sobą drabinę. Do chaty wtargnęło 6-ciu uzbrojonych bandytów i zaczęło gospodarować w niej jak u siebie. Zabrawszy wiele rzeczy i pieniądze, napastnicy zbiegli. Po upływie dwóch dni policya aresztowała wyżej wymienione osoby, którym dowiedziono udziału w napadzie. Czterech pozostałych bandytów dotychczas nie ujęto. Część rzeczy skradzionych znaleziono we wsi Podzamczu, skradziony zaś zegar w studni w pobliżu Karwasar. Przypuszczalnie ci sami bandyci dokonali napadu na sklep monopolowy we wsi Woronowicach, pow. chotyńskiego, gub. besarabskiej. Podczas grabieży sklepu monopolowego zabity został stróż. Policya energicznie poszukuje bandytów.

— **Podolskie Towarzystwo Rolnicze.** W dniu 2 grudnia r. b. odbędzie się w Winnicy o godz. 1-ej po połud. w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie członków podol. Tow. roln. Na porządek dzienny składają się następujące sprawy: 1) Wybór nowych członków. 2) Wybór przewodniczących sekcyi maszynowej i gorzelnianej i dwóch kandydatów na członków rady. 3) Sprawa dodania do statutu artykułu, dotyczącego utworzenia przy Towarzystwie kategoryi członków popierających i minimalną ilość składki dla nich. 4) Sprawa podwyższenia rocznych składek członkowskich do 10 rb. 5) Sprawa środków materyalnych miejscowych sekcyi Towarzystwa. 6) Referaty przewodniczących sekcyi. 7) Referaty o sprawach rolniczych. — Tegoż dnia o godz. 9-ej rano, w lokalu Towarzystwa odbędzie się posiedzenie rady Towarzystwa. — Dnia 3 grudnia, o g. 9-ej rano odbędzie się ogólne zebranie członków sekcyi rolnej w lokalu Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) Wybór sekretarza; 2) Sprawa otwarcia laboratoryum chemicznego; 3) Opracowania programu przyszłych doświadczeń sieci pól doświadczalnych i gospodarstw włościańskich; 4) Sprawozdanie kasowe za rok 1906. — Dnia 3 grudnia, o godz. 2 po południu, miesięczna pogadanka agronomiczna.

— **Suchiny** (pow. kaniowski). W dn. 10 listopada, o godz. 8 wieczorem, we wsi Suchiny, ograbiono sklep monopolowy. O wymienionej godzinie do sklepu weszło 5 młodych nieznanych parobków. Parobcy byli ubrani w marynarkowe kostiumy, w długie buty; niektórzy z nich mieli w rękach fuzye. Przybysze zażądali od panny sklepowej, niejakiej Niedzielskiej, pieniędzy, uspokajając ją, że nic jej się nie stanie, gdy będzie milczała. Niedzielska, oryentując się w sytuacyi, rzuciła się do sąsiedniego pokoju i zaczęła krzyczeć: «rozbójnicy». W pokoju tym znajdował się poborca sklepów monopolowych, Tatarynow, człowiek, dany do obrony poborcy i służba Niedzielskiej. Wszyscy rzucili się do drzwi, prowadzących do sklepu, lecz zaledwie człowiek, dany do obrony poborcy pokazał się w drzwiach, bandyci dali salwę, lecz jak się później okazało, ślepymi nabojami. Zatrzaśnięto więc drzwi i zamknięto na klucze. Wszyscy zaś przestraszeni strzałami, wpadli na strych i zaczęli wołać o pomoc. Bandyci weszli za kratę i usiłowali wyłamać drzwi prowadzące do pokoju. Gdy to im się nie udało, wyszli na podwórze, wyłamali okno w pokoju Niedzielskiej, weszli do pokoju a stamtąd na strych. Strzelając z fuzyi i rewolwerów, sprowadzili ze strychu przestraszonych do pokoju N. Bandyci odebrali od Niedzielskiej 550 rb., od poborcy 1,000 rubli. 900 rb. udało się ukryć Niedzielskiej. Oprócz pieniędzy bandyci zabrali N. kindżał, a następnie wystrzelili jeszcze raz w sufit. Poczem zażądali od wszystkich obecnych wymienienia nazwisk. Po zapisaniu nazwisk, bandyci zaczęli wymyślać N. za to, że ona wszczęła alarm, a nie oddała odrazu pieniędzy skarbowych, dodając, że powinniby zajść jeszcze do duchownego miejscowego, albowiem i on ma «nasze pieniądze włościańskie», lecz nie pójdą do niego, bo już jest późno. Wszyscy bandyci starali się zakrywać twarze, obawiając się widocznie, aby ich nie poznano, najwięcej ukrywał twarz w poły marynarki i w czapkę bandyta, stojący w kuchni na straży. Ten ostatni po zrabowaniu przez towarzyszy pieniędzy rzekł: «Towarzysze, dziewiąty wydział naszej partyi utrzymywał, że tutaj pieniądze są schowane w kilku miejscach». Odchodząc, bandyci prosili, aby nie zwracano uwagi na ich ubranie, bo są to kostiumy podróżne, a oni są studentami, ludźmi inteligentnymi. Bandyci po wyjściu na ulicę, zobaczyli tłum zebranych włościan. Jeden z bandytów zwrócił się do włościan ze słowami: «towarzysze, idźcie i zabierajcie wódkę, lecz drugi bandyta przerwał mu, mówiąc, że to nie uda się, albowiem włościanie są tutejszymi mieszkańcami i ich mogą wypędzić ze sklepu. Powrócili więc bandyci sami do sklepu i zaczęli stamtąd wynosić wódkę i oddawać ją włościanom. Niektórzy włościanie nie chcieli brać wódki, inni zaś brali i na miejscu wypijali. Po wyniesieniu sporej ilości wódki bandyci opuścili sklep i udali się w kierunku wsi Sieliszcza. Tłum włościan odprowadził bandytów do końca wsi. W drodze bandyci spotkali starostę wsi Suchima, powracającego do domu wraz z pięciu włościanami. Ujrzawszy starostę, bandyci ukryli się w rowie. Starosta zauważył bandytów, lecz przypuszczał, że to są koniokrady i pojechał dalej. Tej samej nocy dokonano napadu na duchownego, mieszkającego w pobliżu Suchin. Przypuszczalnie napadu dokonali ci sami bandyci.

— **Berdyczów.** Berdyczowski zarząd miejski, jak również wszystkie instytucye, które układały listy prawyborców do Izby Państwowej, kierowały się okólnikiem gubernatora z dn. 9 października co do układania list. Zarząd miejski zapisywał do list prawyborców osoby, które nie opłacają podatku mieszkaniowego według list osób, które korzystały z prawa wyborczego podczas przeszłych wyborów. Listę dla sprawdzania odesłano do policyi miejscowej. Nadto zarząd miejski żądał od osób, które chciały na nowo przywrócić sobie prawo wyborcze, oprócz deklaracyi zaświadczenia policyi o zajmowaniu przez daną osobę lokalu osobnego, wynajętego na swoje imię, oraz odpowiadającego warunkom, przewidzianym w okólniku z dn. 9 października. Zarząd miejski przyjmował wspomniane deklaracye nietylko od każdego prawyborcy z osobna, lecz i od całej grupy osób, które złożyły deklaracye na ręce jednego z prawyborców. Termin składania deklaracyi upłynął z d. 10 listopada. W dn. 11 listopada zarząd miejski otrzymał okólnik, wydany przez gubernatora w dn. 8 listopada, według brzmienia którego podczas zapisywania do list prawyborców, posiadających cenzus mieszkaniowy, nie powinny być brane pod uwagę podobne listy, układane dla przeszłych wyborów do Izby. Do list należy zapisać li tylko te osoby, które przedstawiły zaświadczenia policyi, wydane za Nrem z pieczęcią i podpisem urzędnika, o zajmowaniu przez dane osoby lokalu, odpowiadającego warunkom, przewidzianym w ostatniem wyjaśnieniu senatu. A więc, zawdzięczając okólnikowi, otrzymanemu w dn. 10 listopada, z list prawyborców będzie wykreślonych więcej, niż 1,000 osób (naturalnie, osoby te utracą prawo wyborcze). Pozostała tylko słaba nadzieja, że urzędowe komisye prawyborcze, na mocy władzy osobistej, zapiszą do list prawyborców pozbawione głosu osoby.

Mały fejleton.

„Ci sami"...

Techniczny termin dla pewnej produkcyi ogromnie nieobfitej i specyficznie — kresowej.

Niechaj czytelnik, który miał nieszczęście wzmacniać się mineralnemi wodami, przypomni sobie swój żywot kuracyjny w zdrojowisku jakiemkolwiekbądź galicyjskiem.

Ta niezmienna jednostajność spotykanych osób!

Ta pewność, że jutro i pojutrze będziemy widzieli na „deptaku" te same twarze...

Pani z panem, pani bez pana z kubkiem, dwie panie i dwa kubki, pan bez żadnego naczynia i bez żadnej pana...

I tak dalej i tak ustawicznie, bez końca...

Tego samego uczucia doznaje kijowski, że tak powiem „bywalec społeczny".

Na wszystkich koncertach i przedstawieniach dobroczynnych, na balach, na rautach, we wszystkich instytucyach społecznych, które coś robią, na wszystkich wiecach i zebraniach, na których o czemś radzą i na wszystkich bez wyjątku listach ofiar i składek — wciąż „ci sami" ludzie, wiecznie te same twarze, nieśmiertelnie niezmienne nazwiska...

Co czynią inni?... Gdzie są nie „ci sami?"

Nieraz radbym przeniknąć mury, kryjące te liczne domowe ogniska, gdzie niema ani książki, ani gazety polskiej, gdzie niema żadnych pożądań społeczno-narodowych, gdzie praca nie dla siebie wzbudza uśmiech pogardliwy, gdzie poświęcenie się nazywają frazesem, a ofiara czynna nosi miano egzaltacyi.

Jest to przecie bilans moralny większości naszych ognisk.

Czas tam upływa między chwilą urodzenia, karmieniem się i godziną śmierci.

Jedni się rodzą, drudzy zbierają materyał dla żłobka i poidła, a potem ci i tamci umierają, a karmem i napojem poczynają cieszyć się inni.

Co zaś najciekawsze: — proszę spojrzeć w twarz takiej istoty z liczby niejednej „tych samych", a przeczytacie tam głębokie przeświadczenie o niezbędności jej istnienia...

Ha!.. eks-król Dahomeju był podobnie przekonany, że ludzie po to żyją, aby jego dahomejska mość mógł im łby łaskawie ścinać.

A nieboszczyk Falstaff mawiał: „Honor jest tarczą herbową, niczem więcej. Na tem się kończy mój katechizm".

Czarny Jegomość.

W sprawie wyborów.

Od p. prezydenta miasta otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie za pośrednictwem pisma pańskiego o podanie do wiadomości osób, korzystających z prawa udziału w wyborach z tytułu zajmowanych przez nich osobnych mieszkań nieopłacanych podatkiem mieszkaniowym, tak tych, które zapisane były do list wyborczych w czasie zeszłych wyborów i których, podług danych zarządu miejskiego, naliczono do 11,000, jak i tych, w ilości około 2,500, które podały deklaracye o chęci przyjęcia udziału w wyborach do d. 10 listopada i w tym samym terminie złożyły certyfikaty policyjne, stwierdzające, iż osoby te rzeczywiście zajmują od roku na własne imię osobne mieszkanie — że p. gubernator zgodził się na ułatwienie tym osobom składania dowodów, iż zajmowane przez nich mieszkania, pod względem cech zewnętrznych, odpowiadają wszystkim warunkom, wskazanym w wyjaśnieniu senatu i że w tym celu **policya miejska bezpośrednio nadeśle do Zarządu** do 28-go b. m. dodatkowe wiadomości o mieszkaniach wszystkich tych osób, stwierdzające ich prawo udziału w wyborach.

Zarząd miejski odesłał już do cyrkułów policyjnych kompletne listy wszystkich tych osób.

Nadto **sami prawyborcy bezpośrednio** mają prawo składać takie dodatkowe zaświadczenia również do dnia 28 listopada, do godz. 12 w południe. Ponieważ, w warunkach rzeczonych listy prawyborców nie mogłyby być sporządzone na dzień 2 grudnia, jak na to przedtem liczono, przeto p. gubernator zezwolił odłożyć ich ogłoszenie do dnia 7-go grudnia.

Prezydent miasta Kijowa

I. Djakow.

Zniesienie rozporządzenia gubernatora kijowskiego.

Dnia 17 listopada grupa prawyborców z miasta Kijowa wysłała do bawiącego w Petersburgu generał-gubernatora kijowskiego, W. Suchomlinowa, telegram z prośbą o zniesienie wydanego przez gubernatora kijowskiego okólnika o podawaniu dodatkowych zaświadczeń, stwierdzających prawa wyborcze na mocy cenzusu mieszkaniowego, określonego przez ostatnie wyjaśnienia senatu. Na skutek wymienionego telegramu otrzymano w dniu wczorajszym telegraficzne zawiadomienie od zarządzającego kancelaryą generał-gubernatora kijowskiego, M. Mołczanowskiego, o tem, że wymieniony okólnik gubernatora został przez ministra spraw wewnętrznych zniesiony.

KRONIKA.

— **Na choinkę**. Zwyczajem lat dawnych, R. K. Tow. Dobroczynności pragnie i w tym roku urządzić „Drzewka Boże“ dla ubogiej dziatwy kijowskiej, ale wobec braku środków materyalnych zwraca się do ogółu za pośrednictwem „Dz. Kijowskiego“, który otwiera 9-go b. m. listę ofiar „na choinkę“.

Komitet, składający się z pań: Frepontowej, Komarnickiej, Leszczyńskiej, Suskiej, Maryi Tyszkowskiej, Zgórskiej, rozpoczyna swą działalność w nadziei, że dziatwa polska, z pomocą rodziców, pospieszy przyczynić się do urządzenia tej tradycyjnej pamiątki biedniejszym braciom i siostrom. Najmniejsze datki z jednakową wdzięcznością będą przyjmowane. Składać je można w redakcyi „Dzien. Kijow.“, w biurze Tow. Dobr. na ręce pań kuratorek.

— **Zmiany w dyecezyach łucko-żytomierskiej i kamienieckiej**. Ks. Feliks Sznarbachowski proboszcz z Szarawki, na Podolu, został mianowany wicedziekanem katedry żytomierskiej i pełniącym urząd proboszcza parafii żytomierskiej. Ks. Jan Maciejski, wikary z Machnówki, na Ukrainie, przeniesiony został na proboszcza parafii szarawieckiej.

— **Zjazd żeglarski**, otwarty w Kijowie dnia 15-go listopada, w celu omówienia projektu przepisów o wzajemnych prawach i obowiązkach gospodarzy i robotników, zakończył się wczoraj. Podpisany przez uczestników protokół zjazdu wraz z konkluzyą zarządu kijowskiego okręgu komunikacyi będzie odesłany do głównego zarządu komunikacyi wodnej, gdzie będzie rozpatrzony wraz z protokółami podobnych zjazdów w Wilnie i Kazaniu. Po wzięciu dopiero pod uwagę wszystkich poprawek, uzupełnień i dodatków, uchwalonych na zjazdach, projekt w ostatecznej redakcyi zostanie wniasionym do rady ministrów.

— **Z uniwersytetu**. Wśród studentów i urzędników kancelaryi uniwersyteckich kursują pogłoski, że prorektor, p. Morozow, złożył podanie o mianowanie pomocnikami pzorektora byłych pomocników inspektora studentów pp.: Łozińskiego, Bogdanowa, Grygorowicza, Ilińskiego, Drozdowskiego i nawet Semperowicza, który nigdy nie cieszył się uznaniem i sympatyą ze strony studentów. Pogłoski o pozostawieniu p. Semperowicza wywołują niepokój i niezadowolenie wśród studentów, którzy zamierzają w ten lub inny sposób wyrazić swój protest.

— **Napad zbrojny**. Wczoraj, o godz. 7-mej wieczorem, dokonano napadu zbrojnego na mieszkanie bankiera tutejszego, Halperyna (Instytucka 11). Policya była uprzedzona o uplanowanym napadzie i urządziła w domu i w pobliżu niego zasadzkę na „ekspropryatorów“. W chwili, gdy do mieszkania wtargnęło czterech bandytów i krzyknęło do służącej: „ręce do góry“, policya wyszła z ukrycia i ujęła wszystkich. Napastnicy, są to robotnicy, pozbawieni pracy, nazwiskiem: Melnikow, Połutajew, Kikołajew i Fedorenko. U aresztowanych znaleziono 3 nabite rewolwery i kindżał.

— **Rewizye**. W nocy z dn. 20 na 21 listopada policya dokonała rewizyi w mieszkaniu Żygarewa (ul. Żylańska). Żygarewa podówczas w domu nie było. Wczoraj policya znalazła Ż. w kantorze „Reklama“ (Kreszczatik 23), w którym pracuje Ż. i aresztowała go. Nadto w kantorze dokonano szczegółowej rewizyi. W kantorze wspomnianym znajduje się księgarnia p. Jakubowskiego. Policya skonfiskowała 102 książek.

— **Nominacya komisarza Rapoty**. Rapota, usunięty przez gubernatora od pełnienia obowiązków komisarza cyrkułu Łybedzkiego, za wykryte zamieszkiwanie w hotelu „Metropol“ około 55-ciu Żydów, pozbawionych prawa pobytu w Kijowie, otrzymał podobno nominacyę na pomocnika sprawnika powiatowego.

— **Wysłanie partyi zesłańców**. Wczoraj wyprawiono z więzienia Łukianowskiego partyę więźniów politycznych, wysyłanych do dalszych gubernii. Większość z nich ma być wysłaną do kraju Turuchańskiego, gubernii archangielskiej i wołogodzkiej. W tych dniach spodziewanem jest przybycie partyi zesłańców administracyjnych z Odesy.

— **Kara administracyjna**. Zgodnie z ostatniem rozporządzeniem obowiązującem pana generał-gubernatora. I. Jakubowicza i T. Burkowskiego skazano za zelżenie stójkowego, pierwszeego na jeden miesiąc, drugiego na tydzień więzienia.

— **Dochód brutto kolei Połudn.-Zachodn.** we wrześniu roku bieżącego wyraził się cyfrą 7,144,135 rub., co przewyższa dochód z września roku ubiegłego 1,850,043 rub. Wogóle od 1 stycznia do 1 października r. b. do kasy kolei wpłynęło 48,974, 376 rub., t. j. o 9,782,282 rub. więcej, niż w roku ubiegłym.

— OTRUCIE SIĘ. W domu, Nr. 20 przy ul. Konstantynowskiej, otruła się onegdaj kwasem siarczanym niejaka W. Fomina. Pogotowie odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. W nocy, na d. 19 b. m., niewykryci złodeieje wyłamali okno w sklepie A. Miednika przy ul. Kościelnej i skradli stamtąd towaru na sumę 171 rb.

W poniedziałek wieczorem, dwaj złodzieje, G. Jagło i Karpienko, wybili okno w sklepie (w domu Nr 3 przy placu Ratuszowym) i zaczęli wyrzucać zeń towary. Policya w porę spostrzegła bandytów i zaaresztowała ich.

— Na ul. Poczajowskiej, 2-ch bandytów ograbiło E. Rogowego.

Teatr i muzyka.

Jak donosiliśmy, d. 29 b. m. rozpoczyna szereg przedstawień w sali Kramskiego część personelu t. zw. *małej sceny* Teatrów rządowych warszawskich. Specyalnością przybywającej do Kijowa grupy artystów jest farsa, ale nie taka jaką przywykliśmy widzieć w Kijowie, nie ta, granicząca z *tingeltanglem* i pornografią, ale ta subtelna, elegancka.

Repertuar, wybrany dla Kijowa, stanowią: „Mąż o dwóch żonach“, „Panna służąca“, „Dama pod nr 23“, „Zastępca zastępcy“, „Droga do piekła“ i „Na łeb, na szyję“.

—

W dniu 27 b. m. odbędzie się wielki koncert na rzecz „Tow. kolonii letnich“. W koncercie przyjmie udział znakomity śpiewak, p. Al. Filippi-Myszuga. Sprzedaż biletów już się rozpoczęła.

—

Dziś, w sali Audytoryum ludowego przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej nr. 29, odbędzie się pierwszy wieczór muzyczny wychowańców szkoły prof. M Tutkowskiego.

Walne zgromadzenie członków T-wa kolonii letnich.

W niedzielę d. 19 b. m. odbyło się walne zgromadzenie T-wa kolonii letnich. Zebrało się spore grono osób, po czem posiedzenie zagaił p. H. Wilczyński, proponując obranie na prezesa p. Czarneckiego. Propozycya została jednogłośnie przyjętą.

Następnie p. H. Morgulcówna odczytała sprawozdanie z działalności T-wa w r. b. Z referatu tego dowiadujemy się: „Wkrótce po zatwierdzeniu ustawy T-wa w d. 25 marca r. b. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie, na którem został obrany zarząd T-wa. Zarząd natychmiast przystąpił do przygotowawczej pracy, rezultatem której było poddano badaniu lekarskiemu 334 dzieci; z liczby tej na kolonie wysłano 254 dzieci — 146 dziewczynek i 108 chłopców. Oprócz tego na kolonie wyjechały trzy 15-sto-letnie dziewczynki, jako bezpłatne dozorczynie, 2 pięcioletnie na wyraźne żądanie ofiarodawców i jedna, 17-letnia, mająca początki suchot. Pod względem wykształcenia wysłano 9 dziewczynek i 5 chłopców, niemówiących po polsku, 37 dz. i 32 chł. — analfabetów, 103 dz. i 73 chł.— umiejących czytać po polsku. Nie zebrano wiadomości o 9 dzieciach.

Kolonii było 18, dla chłopców 7 i dla dziewczynek 11. Jedna z nich była urządzoną specyalnie dla dziewczynek, chorych na gruźlicę płuc. Z pozostałych kolonii w 14 T-wo utrzymywało mieszkanie bezpłatnie, w 2 płaciło za nie.

Przy wyszukiwaniu dozorców i dozorczyn zarząd T-wa starał się o ludzi inteligientnych i do pewnego stopnia dopiął celu. Wśród dozorczyń najlepiej wywiązały się ze swego zadania 2 ochroniarki ze specyalnego zakładu p. Weryho-Radziwiłłowiczowej w Pruszkowie pod Warszawą. Na 4 innych koloniach dozorczyniami były nauczycielki, na pozostałych — osoby, które, dla braku doświadczenia, gorzej wywiązały się ze swego zadania pod względem pedagogicznym, mimo to dział gospodarczy wszędzie był wzorowo prowadzony. Z dozorców — 4 było sprowadzonych z Warszawy z pośród nauczycieli ludowych, lecz tylko dwaj oddawali się swej pracy z prawdziwem zamiłowaniem. Pobyt na koloniach bardzo dodatnio wpłynął na dzieci, jak pod względem fizycznym, tak i duchowym. Największy przyrost wagi u chłopców wynosił $11^1/_4$ f., przeciętny $4^1/_2$; u dziewczynek u — $21^1/_2$ f., p. — $6^1/_2$. W czasie pobytu na wsi dzieci poduczyły się mówić po polsku, katechizmu, nauczyly się pacierza. Rodzice bardzo są wdzięczni T-wu za postępy, poczynione przez dzieci i stwierdzają, że po powrocie o wiele chętniej zajmują się one nauką, więcej pracują, mniej biegają po ulicy itd.

Następnie p. Wilkoszewski odczytał sprawozdanie rachunkowe. Stan finansowy przedstawia się bardzo skromnie:

Ogólny przychód	—	3,365 rb. 74 kop.
„ rozchód	—	3,365 „ 74 „

W celu zwiększenia środków, T-wo ma zamiar urządzić: 1) wokalno-muzykalno-deklamacyjny wieczór z udziałem p. Myszugi, który odbędzie się w sali Klubu kupieckiego d. 27 b. m.; 2) przedstawienie T-wa miłośników sztuki i chóru amatorów-śpiewaków, pod dyrekcyą profesora Ryba, w sali „Ogniwa“ dn. 15 grudnia; 3) koncert w sali kupieckiego Klubu w lutym 1907 r.; 4) przedstawienie w sali T-wa gimnastycznego i 5) dziecinną zabawę na wiosnę. Wielką przeszkodą do wysyłania dzieci był skromny bardzo magazyn ubrań, których biedne dzieci miały bardzo mało. Wobec tego Zarząd postanowił powiększyć go, asygnując na ten cel 300 rb., zamiast 200.

Oprócz tego Zarząd zwraca się do pań z prośbą o przyczynienie się własną pracą do zwiększenia jego zasobów. Następnie zabrała głos p. Bajkowska, która wskazała na niektóre projektowane zmiany, mając na celu doskonalenie działalności T-wa, np. zorganizowanie kontroli dzieci itd. W dalszym ciągu p. B. zwróciła uwagę na ujemny wpływ, który wywiera na ogólną sprawę rozdwojenie kolonii.

Po pierwszej dyskusyi nad kwestyą, poruszoną przez p. Bajkowską, zgromadzenie postanowiło polecić Zarządowi T-wa koloni letnich poczynić starania w celu zlania 2 kolonii letnich. Wniosek ten został przyjęty jednogłośnie, przyczem zarząd wyraził gotowość ustąpienia, w razie potrzeby, ze swego stanowiska.

Posiedzenie zostało skończone prośbą p. H. Wilczyńskiego o poparcie koncertu, przedstawień amatorskich i pozyskiwanie jak najszerszego koła popierających działalność Towarzystwa.

Zjazd prawyborców Rosyan kraju Południowo-Zachodniego.

Dzień trzeci.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o g. 12-ej pod przewodnictwem p. Rewy. Pierwsza część posiedzenia poświęcona była kwestyi polskiej.

Przemawiali: Swiesznikow, Szulgin, Rakowicz, Sadczikow i inni. Na mównicę wchodzi jakiś staruszek, który odczytuje niemożliwie długi referat w kwestyi polskiej. Wspomina o Mickiewiczu, niewiadomo po co i na co i dochodzi do takiej konkluzyi, że Polacy są chytrzy i niebezpieczną jest rzeczą wchodzić z nimi w układy. Nic nowego mówca nie mówi. Przewodniczący przerywa i prosi o mówienie o sprawach, stojących na porządku dziennym, tj. o taktyce i technice wyborów. Staruszek nie słucha, tłómacząc przewodniczącemu, że „przecież on tylko wspomniał o Mickiewiczu“... — i mówi dalej. Rozlegają się krzyki: „dosyć!“ „dosyć!“ i zażenowany staruszek schodzi z obrażoną miną z mównicy. Czytają, rezolucyę, opracowaną przez komisyę i jednogłośnie przyjętą przez zebranych:

„Wysłuchawszy referatu i dyskusyi, zjazd postanowił:

1) Udział ludności rosyjskiej kraju poł.-zachodniego w wyborach do Izby Państwowej powinien być świadomem wypełnieniem obywatelskich obowiązków patryotycznych wobec państwa i kraju i dlatego nie może dla czasowych celów nie zgadzać się w czemkolwiek z tymi obowiązkami.

2) Zgodnia z tem wyborcy rosyjscy, a zwłaszcza duchowieństwo prawosławne i obywatelstwo rosyjskie, jako klasy kierujące i najbardziej odpowiedzialne pod względem moralnym i patryotycznym, powinny użyć wszelkich środków dla usunięcia wśród ludności rosyjskiej wszelkich nieporozumień i błędów, wywołanych ostatnimi smutnymi czasami i dla połączenia wszystkich klas tej ludności celem służenia jedności i całości państwa, legalności i porządkowi, nietykalności własności i wykorzenieniu anarchii we wszelkich jej objawach.

3) Wyborcy rosyjscy, kierując się ciągle wzmiankowanymi celami, mogą wchodzić w przedwyborcze układy tylko z temi osobami i grupami nierosyjskiego pochodzenia, które wyznają podane obowiązki obywatela państwa rosyjskiego. Zjazd stanowczo przeciwny jest układom z osobami i grupami, mającemi inne cele, niezgodne z rosyjskiem obowiązkiem patryotycznym.

4) Biorąc pod uwagę nieobecność na przeszłych wyborach do Izby wielu przedstawicieli klas wykształconych (!) a zwłaszcza obywateli rosyjskich kraju poł.-zachodniego, zjazd wyraża z tego powodu swój żal i nadzieję, że zjawisko to na obecnych wyborach się nie powtórzy. Rezolucya tak jest następstwem biernego stosunku zjazdu względem prawyborców obywateli polskich“.

Po przyjęciu rezolucyi uchwalono wysłać telegramy do Mińskiego północno-zachodniego Związku ludzi rosyjskich, do metropolity kijowskiego Flawiana i humańskiego bloku monarchicznego.

Ostatnia depesza wywołała gorące spory i zjazdowi zagrażał już rozłam ostateczny. Przyczyną tych sporów były przeważnie słowa: „zjazd rozlicza na zupełne zwycięstwo“. Połowa członków zjazdu znajdowała, że wyrażenie to jest zbyt śmiałe, niektórzy zaś oświadczali, że, jako konstytucyonaliści (np. Rakowicz) nie będą posyłali telegramów monarchistom. Wobec tak jawnego rozłamu przewodniczący zaproponował zebranym podzielić się na 2 grupy: prawą i lewą. „Lewica“ nie zgodziła się na wysłanie telegramu, „prawica“ zaś oświadczała się za wysłaniem. Siły były równe. „Lewicy“ brakowało około dziesięciu głosów („prawica“—54, „lewica“—46). Zebrani wszczęli hałas i zgiełk. Rakowicz groził, że usunie się ze składu działaczy wyborczych. Rozłam wisiał na włosku. W końcu “prawica“, nie zważając na swoją większość ustąpiła, i wyrażenie: „zjazd wierzy w zwycięstwo“—zostało wykreślone z telegramu. Zjazd zajął się sprawą techniki i taktyki wyborów. Przyjęta została następująca forma organizacyi wyborczej. Każdy powiat ma swój powiatowy komitet wyborczy, składający się nie mniej, niż z 3 — 5 osób; wszystkie powiatowe komitety podlegają gubernialnemu komitetowi, składającemu się z przedstawicieli komitetów powiatowych. Główna jednak rola pozostaje w ręku komitetu okręgowego, który ma za zadanie wydawać odezwy i wyjaśniać rozporządzenia i okólniki rządowe za pomocą druku przez gubernialny i powiatowe komitety. Do składu komitetu okręgowego weszli: Sawienko, Sadczykow, Riowa, Leontjew, Swiesznikow, Lubińskij i in. Obrano również członków komitetów powiatowych i czasowy skład gubernialnego komitetu do czasu posłania doń delegatów powiatowych.

Po zamknięciu zjazdu fotograf dokonał wspólnego zdjęcia, a o godz. 5-ej po południu zebrani udali się na kolacyę do „Kontinentalu“.

Ostatnie wiadomości.

Spzedaż ziemi w Poznańskiem. „Mgdbg. Ztg“ donosi z Bydgoszczy, że komisya kolonizacyjna kupiła za 3,5 miliona marek trzy polskie majątki. Natomiast trzy inne majątki nabył od Niemców Polak Filipiński za 2,5 miliona marek.

Sprawy kościelne we Francyi. Naczelnicy i skarbnicy zarządów kościelnych w Paryżu odbyli, pod przewodnictwem kardynała Richarda tajemną naradę, na której postanowili przestrzegać instrukcyi papieskiej.

Z francuskiej izby deputowanych. Francuska izba deputowanych uchwaliła 290 głosami przeciwko 218 podwyższyć płace posłów i senatorów na 15,000 franków.

Demonstracya flot. Dywizya floty francuskiej, pod dowództwem admirała Toucharda, wyruszyła z Tulonu, dążąc ku wodom marokańskim.

Wyjazd sułtana marokańskiego. Z Tangeru telegrafują do „Times'a“, że sułtan marokański ma wyjechać z Fezu i zarządził już przygotowania do podróży. Dokąd sułtan zamierza wyjechać, niewiadomo.

Margrabia Pallavicini u sułtana. Z Konstantynopola telegrają do „N. Fr. Presse“: d. 30 listopada, po selamliku, sułtan przyjął margrabiego Pallavicini na audyencyi i wręczył mu wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami.

Khedyw i Anglia. Do Agencyi Havasa donoszą z Konstantynopola, że stosunki khedywa z Anglią są bardzo naprężone. Abbas Hilmi będzie prawdopodobnie zmuszony zachować się wobec Anglii lojalnie i zaniechać popierania ruchu religijnego i antyeuropejskiego.

Oddanie Niuczwangu Chinom. Do Biura Reutera donoszą z Pekinu, że rokowania o oddanie Niuczwangu władzom chińskim przez Japończyków, odbyły się bez trudności. Linia telegraficzna Tientsin-Tienszuontsilisz, będąca w rękach rosyjskich od czasu posiadania Niuczwangu przez Japończyków, oddaną obecnie została rządowi chińskiemu.

Zmiany w gabinecie hiszpańskim. Z Madrytu donoszą, że z powodu wycofania się hr. Romanonesa, urząd ministra sprawiedliwości objął Barosso; ministrem spraw wewnętrznych zostaje Quirogo Ballesteros. Moret i Perez Caballero odbyli już konferencyę z posłem francuskim w sprawie marokańskiej.

Włochy i Czarnogóra. Z Cetynii donoszą: Urzędowa gazeta podaje komunikat o stosunkach z Włochami, w którym twierdzi, że kapitały włoskie chętnie są widziane w Czarnogórze i że węzły sympatyi łączą Czarnogórę z Włochami, państwem wolności i postępu

Traktat rybołówstwa między Rumunią i Węgrami. Wobec bytności posła rumuńskiego w Wiedniu, Lahovaryego, na odsłonięciu pomnika Andrassyego w Budapeszcie, ma być tamże ratyfikowany traktat, zawarty już w r. 1904 między Rumunią a Węgrami, a tyczący się rybołówstwa na dolnym Dunaju.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 21 listopada. — Wyższe sfery gorąco się zajmują sprawą zniesienia stanu wojennego w tych guberniach, w których nastąpiło pewne uspokojenie. Prawie codziennie odbywają się narady partyi prawicy, która postanowiła użyć wszelkich środków, aby rozstrzygnięcie tej kwestyi odsunięte zostało jak najdalej. Na naradzie, powtórnie zwołanej w sprawie zniesienia stanu wojennego w Kijowie, wywiązał się maleńki konflikt między uczestnikami posiedzenia. Kwestya znowu nie została zdecydowaną.

Warszawa, 21 listopada. — W Grójcu rozstrzelano dwóch bandytów. W Warszawie wczoraj dwóch powieszono.

Władze wojskowe oddały miastu były klasztor kapucynów w Zakroczymiu, zabrany za czasów Hurki.

Wczoraj zorganizowano w Warszawie Towarzystwo krajoznawcze.

(Od Agencyi Petersburskiej)

Petersburg, 20 listopada.—Rozpoczęły się posiedzenia zjednoczonych komitetów centralnych partyi „Odrodzenia pokojowego“, petersburskiego i moskiewskiego, przy udziale hr. Heydena, Szypowa, Lwowa i Lwowa. Uchwalono nie dopuścić do jednoczenia się członków partyi „Odrodzenia pokojowego“ z członkami innych partyi, w tej liczbie z członami „Związku październikowców“, oraz nie należeć do żadnych utworzonych bloków przedwyborczych. Miejscowe komitety mają prawo, jeżeli uznają za pożądane, wstępować w porozumienie z różnemi partyami w celu przeprowadzenia naznaczonych kandydatów, z tym jednak warunkiem, aby wspomniani kandydaci solidaryzowali się z głównemi podstawami programu partyi „Odrodzenia pokojowego“.

Petersburg, 20 listopada.—W numerze wieczornym „Birżew. Wied.“, z dn. 20 b. m. podano wiadomość o pomieszczeniu w niektórych gazetach zagranicznych, według słów „Pol. Corresp.“, wyjątków z listu ministra skarbu, jakoby znowu pisanego do Stołypina. W liście tym minister skarbu zaznacza niepomyślny stan skarbu państwa i utrzymuje, że budżet z roku 1906 zamknięty będzie deficytem 481 milionów rubli. Petersburska Agencya telegraficzna upoważniona została do oświadczenia, że minister skarbu w ostatnich czasach nie korespondował ze Stołypinem o stanie finansów rosyjskich. W urzędowej korespondencyi minister rzeczywiście podkreślił konieczność wprowadzenia pewnych oszczędności, jednakowoż o decyficie 481 milionów rubli nie wspominał. Przeciwnie, minister spodziewa się, że przedsięwzięte środki ku oględnemu wydatkowaniu funduszów, przeznaczonych na rok 1906, przyczynią się do zamknięcia budżetu bez decyfitu.

Moskwa, 20 listopada.—Dzisiaj odbyło się posiedzenie powiatowego zebrania ziemskiego. Prezes poddał dyskusyi oświadczenie radnych włościan i kandydatów na radnych od włościan, w kwestyi złożenia u stóp Najjaśniejszego Pana wyrazów najgłębszej wdzięczności za łaskę nadzwyczajną, wyświadczoną nadaniem praw z dnia 5 października i 9 listopada, jako też nadzieleniem włościan małorolnych gruntami rządowymi i apanażowymi. Przewodniczący wyjaśnił znaczenie nadanych praw i twierdził, że włościanie dobrze pojmują niemożliwość otrzymania gruntów za darmo i nie poddadzą się oni wpływom osób i stronnictw, obiecujących im darmo ziemię i nazywającym pożary dworów obywatelskich iluminacyą. Mowa ta wywołała podniecony nastrój wśród kadetów, którzy stanowili połowę osób zebranych. Kadeci nie zgadzali się na wysłanie telegramu dziękczynnego w imieniu zebrania. Prezes i radni włościanie zażądali wysłania depeszy w imieniu zebrania. Kadeci twierdzili, że nie mogą przesłać swego podziękowania, nie omówiwszy istoty nadanych praw Prezes jednak nie dopuścił do dyskusyi w tej sprawie. Następnie kadeci oświadczyli, że nie mogą brać udziału w głosowaniu i opuścili salę w liczbie 20-tu. Pozostałych 20 radnych jednogłośnie przyłączyło się do wniosku włościan. Wypadek ten sprawił przykre wrażenie. Radni kadeci zarzucają prezesowi, że dopuścił do tego, aby zebranie zeszło na grunt polityczny, co wywołało *contra*-wniosek ze strony kadetów.

Kiszyniów, 20 listopada. — Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę redaktora gazety „Drug“, Kruszewana, oskarżonego o potwarz przez redaktora „Bessarabskoj Żyźni“ Zacharewa. Na sprawę stawili się w znacznej liczbie członkowie Związku narodu rosyjskiego. Kruszewana skazano na tydzień odwachu, prócz tego za nawoływanie chrześcijan do bojkotowania Żydów skazany został na grzywnę w ilości 200 rub.

Petersburg, 20 listopada. — Rada ministrów zgodziła się na udzielenie pożyczki w ilości 3,812,322 rub. tym ziemstwom, które nie mają dostatecznych środków na pokrycie bieżących wydatków. Pożyczki udzielono na 5 i pół proc.

50 ziemstw czyni starania u ministerstwa oświaty o wprowadzenie powszechnego nauczania w 1907 r. Ziemstwa przedstawiły wykaz miejscowości, w których zamierzono otworzyć szkoły. Projekt ministerstwa o utrzymywaniu na koszt skarbu personelu nauczycielskiego i o powierzeniu radzie nauczycielskiej zarządu szkół, spotyka ogólną aprobatę.

Opracowany został projekt reformy żeńskich szkół dyecezyalnych. Kurs nauk ma być 7-letni, a program rozszerzony stosownie do zakresu nauk w gimnazyach żeńskich. Reforma ta ma być wprowadzona od początku 1907 r.

Kirchoniek, Dołgich i Sengin, skazani na śmierć przez powieszenie przez sąd polowy, straceni zostali w dn. 20 listopada. Wspomniane osoby przechowywały bomby.

Gubernator orenburski, generał bar. von Taube, mianowany został dowódcą oddziału żandarmów.

Petersburg, 21 listopada. — Wczoraj rozpoczęła się kolejna sesya gubernialnego zebrania ziemskiego. Przewodniczący, gubernialny marszałek sziachty, Gudowicz, zaproponował zebranym wyrażenie swych uczuć z powodu zamachu na ministra Stołypina, wnosząc do projektu depeszy słowa: „Przekonani o tem, że pan znajdzie nowe źródło siły w poczuciu spełnionego obowiązku na polu służenia krajowi, przyłączamy się do licznych życzeń, składanych panu ze wszystkich krańców Rosyi“. Radny Konstanty Arsenjew proponował usunąć tę część, w ten sposób bowiem zebranie wstępuje na teren polityki. Z Arsenjewym zgodziło się zaledwie 11-tu członków. Treść depeszy przyjęto w całości.

Na dworcu Carsko-Sielskim zaaresztowano nieznajomego w ubraniu studenckiem. Między rzeczami jego znaleziono list, obwiniający go o udział w napadzie z d. 14 października na Fonarnym zaułku.

Na starej stacyi telefonicznej wybuchł pożar. 300 komutatorów jest zepsutych. Przeszło 300 abonentów pozbawionych jest komunikacyi telefonicznej.

Odesa, 20 listopada. — Z powodu zakazu generał-gubernatora registracyi załóg statków, należących do Towarzystwa rosyjskiego, zastrajkowały załogi niektórych statków. Dzisiaj nie odpłynęły parostatki: „Kaukaz“, „Krym“, „Chersoń“ i „Nikołajew“. Registracya, czasowo zezwolona przez gubernatora, zamieniona została przez związek wszystkich marynarzy, należących do floty handlowej. Związek ten został zaregestrowany, jako Towarzystwo zawodowe.

Niżni-Nowogród, 21 listopada.—Wczoraj na stacyi elektrycznej sześciu złoczyńców ograbiło przemysłowca leśnego. Odebrano mu 10,000 rb.

Petersburg, 21 listopada. — W dniu 20 listopada o północy pociąg towarowy nr 160 podczas zamieci wpadł na stacyi Diwieńskiej, kolei Warszawskiej, na stojący pociąg nr 158. W pociągu pierwszym rozbity parowóz, 8 wagonów towarowych naładowanych i próżnych. W drugim pociągu ucierpiał maszynista, którego rano odesłano do Petersburga.

Połtawa, 21 listopada.—Trzech niewiadomych złoczyńców z rewolwerami w rękach weszło wieczorem do sklepu monopolowego i zażądali kasy dziennej. Subjekt rzucił się do sąsiedniego pokoju. Bandyci zabrali około 100 rb. Subjekt z rewolwerem wybiegł z pokoju i ranił jednego z bandytów. Towarzysze schwycili ranionego i zbiegli. Ranionego bandytę aresztowano na dworcu kolejowym.

Moskwa, 21 listopada. — Komisya do spraw o stowarzyszeniach odmówiła registracyi dzielnicowych klubów partyi konstytucyjno-demokratycznej. Kwestya klubów partyi konstytucyjno-demokratycznej, zamkniętych już *de facto* przez naczelnika miasta, przedstawiona zostanie przez niego komisyi do spraw o stowarzyszeniach. Miasto otrzymało pozwolenie na zaciągnięcie trzymilionowej pożyczki na budowę gmachów szkolnych.

Twer, 21 listopada.—We wsi Wydropużskie, pow. nowotorżskiego, pięciu uzbrojonych bandytów ograbiło wydział pocztowy. Zabrano 550 rb. Bandyci udali się piechotą na stacyę Lichosławl, gdzie wszystkich ich ujęto wraz ze zrabowanemi pieniędzmi.

Łódź, 21 listopada.—Na ulicy Zarzewskiej, wystrzałami z rewolwerów raniono ciężko piekarza Łuczyńskiego i robotnika Pacera.

Połtawa, 21 listopada. — Na patrol kozacki, który ochraniał most kolejowy, napadło 8 niewiadomych złoczyńców, którzy strzelali do patrolu z rewolwerów. Patrol odpowiedział wystrzałami, raniąc jednego z bandytów. Złoczyńcy zbiegli.

Libawa, 20 listopada.—Na przybyłym z Ameryki statku parowym „Petersburg“ aresztowano 29 osób, nieposiadających paszportów; są to wychodźcy, którzy, nie znalazłszy zarobku, powrócili do Rosyi. Jest to już trzeci wypadek, który się zdarzył w jesieni r. b.

Tambów, 21 listopada. — Wykryto tambowską organizacyę rewolucyjną; zaaresztowano 18 jej członków; znaleziono broń i korespondencyę.

Ekaterynburg, 21 listopada. — W obrębie miasta odkryto pokłady piasku złotodajnego.

Atkarsk, 21 listopada. — Na 320 wiorście kolei Riazańsko-Uralskiej tłum włościan do onał napadu zbrojnego na pociąg towarowy. Z trzech wagonów zabrano towary. Przy zatrzymaniu pociągu wagony zeszły z szyn. Pociąg pocztowy stał w Atkarsku o sześć godzin dłużej. Zarządzono poszukiwania we wsiach okolicznych.

Krasnojarsk, 20 listopada. — Okręgowy sąd wojenny skazał na usunięcie od obowiązków podpułkownika Kozieradzkiego, dowódcy 23 drużyny, który w listopadzie roku zeszłego wezwał żołnierzy do mieszkania zarządzającego gubernią, Sokołowskiego, w celu aresztowania go.

Tyflis, 20 listopada.—Raniony generał Gołoszczapow przyszedł do zdrowia.

Tokio, 21 listopada. — Simomura, inicyator rozwinięcia handlu rosyjsko-japońskiego projektuje połączenie wschodnio-azyatyckiej kompanii żeglugi, z osakskiem Towarzystwem żeglugi w sprawie utrzymania komunikacyi między Japonią i Władywostokiem.

Premier Sojondi na interpelacyę postępowej partyi parlamentu w sprawie ruchu anty-japońskiego w Ameryce, odpowiedział, że zapatrywania rządu amerykańskiego zgadzają się z zapatrywaniami Japonii. Jest nadzieja na pomyślne zakończenie sprawy z Waszyngtonem. Zapatrywania ogółu amerykańskiego zgadzają się z poglądami rządu, dlatego opór stanu Kalifornii dotyczy w istocie uregulowania ogólnych praw konstytucyjnych Ameryki.

Madryt, 21 listopada. — Nowy gabinet podał się do dymisyi.

Londyn, 21 listopada. — Izba lordów ukończyła omawianie poprawek bill'u szkolnego. Nowa poprawka przyjęta została większością 131 głosów przeciwko 45-ciu. Według przyjętej poprawki rozszerzono prawa sekt w sprawie wykładania religii.

Madryt, 21 listopada. — Uformowanie gabinetu powierzono Weg'owi Armich'owi.

Urządzono wrogą manifestacyę przeciw biskupowi madryckiemu. Wikaryusz generalny biskupa raniony został kamieniem. Policya, obnażywszy szable, rozproszyła tłum. Kilka osób otrzymało lekkie ranny.

Waszyngton, 21 listopada. — Garfild mianowany został ministrem spraw wewnętrznych, Moody — prezesem sądu najwyższego.

Lizbona, 21 listopada. — W izbie deputowanych republikanin Meneres zażądał wyjaśnienia od rządu w sprawie postępowania policyi na zebraniu urządzonem w dniu 18 listopada w Oporto przez republikanów. Przewodniczący przywoływał mówcę do porządku, gdy zaś mówca nie usłuchał, wyprowadzony został z sali siłą przy głośnych okrzykach deputowanych.

Tokio, 20 listopada.—Wynikły nieporozumienia pomiędzy Japonią i Chinami na gruncie propagandy buddaizmu. Sekta japońska „Nisichonwandzy“, mając na celu rozpowszechnianie buddaizmu, rozpoczęła budowę świątyni pogańskiej w Pekinie. Rząd chiński uważa taki krok za sprzeciwiający się umowom, w których nie wspomniano o buddaizmie.

Ambasador japoński w Pekinie żąda rozszerzenia na buddaizm japoński praw, przysługujących chrześcijaństwu. Chiny nie zgadzają się.

Według ogłoszonego wykazu zabranych przez Japonię okrętów rosyjskich, w doku w Mąjdzuru remontują dwa statki: „Bajana“ i „Połtawę“, w dokach w Sasevo i Tokusuke — „Retwizan“, „Pobieda“, „Nowik“ i „Wariag“. Remont będzie wymagał kilku lat pracy i olbrzymich sum, o asygnowanie których zwrócono się do parlamentu.

Waszyngton, 20 listopada.— Dziś otwarto końcową sesyę kongresu.

Teheran, 21 listopada.— Gazeta urzędowa „Iran“ komunikuje, że w Kiermanszachu, skutkiem wybuchu bomby, zabity został właściciel domu. Podczas rewizyi znaleziono 30 bomb, w tej liczbie 8 naładowanych.

ECHA ZE SWIATA.

Posiadłości kanclerza Hohenlohe. W pamiętnikach kanclerza Hohenlohe, pisze „Figaro“, wiele znajduje się kartek, pisanych w Werkach; niedaleko od Wilna, o kilka godzin drogi od granicy pruskiej, na terytoryum rosyjskiem, wznosi się tam wspaniały pałac. Kanclerz, spędzał tam nieraz czas jakiś dla wypoczynku, skupienia myśli i zapisania wydarzeń ze swego życia.

Następcy księcia Klodoweusza Hohenlohe postanowili podobno sprzedać Werki. Jest to olbrzymia posiadłość, otoczona kilkudziesięciu stawami, utworzonymi przez rzekę Wilię. Pośród wspaniałego parku wznosi się pałac, zawierający 60 pokoi, wspanialo umeblowanych i napełnionych cennemi rzeczami.

Znajduje się tam, ogromna liczba zabudowań dworskich: folwark, młyn, ogród zimowy, śpichlerze, zwierzyńce. Jest tam nawet statek parowy, służący do komunikacyi z Wilnem. Słowem, niczego tam nie brakuje.

Prawo rosyjskie zabrania cudzoziemcom posiadania ziemskiej własności, przeto cesarz osobne wydał pozwolenie kanclerzowi na zatrzymanie Werk. Wymieniono tam jest, że osoby, pragnące nabyć tę posiadłość, mogą przystępować do kupna, bez względu na religię jaką wyznają.

„Orędownik językowy“.

Od roku 1905 wśród kolonii Ameryki północnej wychodzi zeszytami czasopismo, poświęcone sprawom polskiej ortoepii i ortografii, czyli poprawności językowej i pisowni—p. t.: „Orędownik językowy dla wychodźtwa polskiego w Ameryce“. Z wielką radością witamy owo czasopismo. Posiadamy, co prawda, już jeden tego rodzaju organ, wychodzący p. t. „Poradnika językowego“ od roku 1901 pod redakcyą Romana Zawilińskiego w Tarnowie (w Galicyi); ale „Orędownik“ wcale nie jest zbytecznym. A zaznaczyć też należy, że zjawiskiem ogromnie ważnem jest powstanie podobnego czasopisma wśród wychodźtwa naszego Ameryki północnej. U siebie, w kraju, przy żywej tradycyi pokoleń, na własnych odwiecznych siedzibach, w zwartej masie osiadłych, językowi polskiemu obce wpływy niewielkie wyrządzić mogą szkody; ale inaczej rzecz się ma tam, na obczyźnie, gdzie wychodźcy nasi, rozrzuceni na wielkich przestrzeniach, toną niejako w obcojęzykowem morzu, tam, gdzie skład warunków zewnętrznych w wysokim stopniu utrudnia zachowanie „poprawności“ i „czystości“ polskiego języka, co więcej—gdzie sprzyja zatraceniu jego cech indywidualnych, zagrażając niejako zagładą jego istnieniu.

Porównując właściwości języka polskiego czasopism polskich, wychodzących w Ameryce północnej z językiem naszych czasopism, znajdziemy stosunkowo nieznaczne różnice, z wielu względów całkiem usprawiedliwione. Ale jakże inaczej rzecz się przedstawi, gdy zechcemy się zaznajomić z językiem codziennym, mówionym „szarych“ mas Polonii północno-amerykanskiej!... Oto kilka przykładów owej gwary „polsko-amerykańskiej“, a wyjętych z szeregu artykułów „Orędownika“, który stara się opamiętać Polaków ową gwarą mówiących: „*Pomufuj* trochę tę *tengkę*, bo chcę w nią wrzucić *blak ajsu*, będziemy mieli *ajsnater*“, t. j. posuń trochę ten zbiornik, bo chcę weń wrzucić kawał lodu, będziemy mieli wodę lodową; „poszedł do *groserni usetlować* swój *akarent*“, t. j. poszedł do sklepu artykułów spożywczych zapłacić swój rachunek; „ta *lejberjunia* urządza wielką *anywgrsery selebreszen* w naszej *wyledż* na czwartego *Dżiulaja*“, t. j. to stowarzyszenie robotników urządza wielki obchód doroczny w naszej wiosce na 4 lipca; „*lon* i *bylding asosyeszens* już wielu *kamen lebrom* pomogły do zakupowania *loty* i wybudowania własnego *hauzu*“, t. j. spółki pożyczkowe i budowlane już wielu prostym robotnikom pomogły do zakupowania placu i wybudowania własnego domu; i t. p., i t. p.

Istny bigos — mieszanina angielsko-polska, dla Polaka, nieznającego języka angielskiego, zupełnie niezrozumiała. Jeśli się dziś już Polacy amerykańscy nie będą wystrzegać nadmiernego używania wyrazów angielskich, to przejdą one niezadługo i do języka czasopism i utworów literackich polsko-amerykańskich, a wówczas — wówczas już język ów niczem nie będzie się różnił od przytoczonych powyżej „próbek“... Zatem język polski w Ameryce północnej rzeczywiście znajduje się w niebezpieczeństwie; jest na drodze do zatraty wielu cech, właściwych językowi Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza, Konopnickiej...

I oto na straży tego języka „macierzystego“ w Ameryce, stanął jeden z wychodźców, ks. Bolesław E. Góral. W tym celu rozpoczął on wydawnictwo p. t.: „Orędownik językowy“. Pojawienie się tego organu, poświęconego pielęgnowaniu języka polskiego jest niewątpliwie zjawiskiem niezwykłej wagi, wielkiej pożyteczności. Ks. B. E. Góral zasłużył przeto na prawdziwe uznanie i serdeczną wdzięczność — i nietylko wśród wychodźtwa naszego w Ameryce, dla którego przedewszystkiem „Orędownik“ przeznaczony został ale i wśród nas. „starokrajczyków“—jak nas mieszkańców „macierzy“, zowią w Nowym Świecie—słowem na wdzięczność i uznanie tych wszystkich, dla których drogim jest język polski...

Przedsięwzięcie więc ks. B. E. Górala zasługuje na jak największe poparcie nietylko ze strony Polaków amerykańskich, lecz i to akcentujemy—i „starokrajskich“. Powinno się poprzeć tak pożyteczne wydawnictwo, zdobywając mu jak największą ilość prenumeratorów, ale i tu w kraju „macierzystym“, i nietylko ze względu na wyżej zaznaczone okoliczności, lecz również i ze względu na interesującą i pożyteczną dla każdego Polaka treść „Orędownika“ (przedpłata roczna—1.25 dolarów=ok. 6 fr.=ok. 2 rb. Adres: Rev. B. E. Góral, Milwaukee Co.; St. Francis., Wis.; U. S. A.).

Oto jak charakteryzuje zadania „Orędownika“ jego redaktor: „Język polski jest pod każdym względem nadzwyczaj bogaty, ale trzeba te cenne klejnoty z niewyczerpanej skarbnicy jego wydobyć, dać je poznać szerszemu ogółowi... Nam potrzeba ustawicznej czujności, nieustannego napominania i bezstronnego wytykania uchybień i usterek, a to właśnie cel naszego skromnego pisemka, mającego spełniać łącznemi siłami to wzniosłe posłannictwo... Niech „Orędownik“ będzie środowiskiem rozprawek i roztrząsań różnych kwestyi z dziedziny językowej; wymiana zdań i zapatrywań niejedną zawiłość rozwiąże, niejedną wątpliwość usunie“.

A oto treść pierwszego (ukończonego) rocznika. Szereg zwięzłych i przystępnie opracowanych artykułów, omawiających następujące kwestye: końcówki nazwisk żeńskich, akcent wyrazów polskich, nazwy kartofla, nawyczki obce w korespondencyi polskiej, używanie wielkich i małych liter i t. p. Dalej szereg odpowiedzi na pytania czytelników; słowniczek gwary polsko amerykańskiej — rzecz bardzo cenna i ciekawa, wreszcie szereg notatek drobnych.

Wykonanie artykułów wcale dobre; nie dopisał jeden tylko artykuł dra M. Janika o stanowisku języka polskiego wśród języków słowiańskich w szczególności, a indoeuropejskich w ogólności. Całość więc przedstawia się dodatnio. Kończymy nasze sprawozdanie jeszcze raz gorąco polecając „Orędownik językowy“ ks. B. E. Górala wszystkim, dla których drogimi są dźwięki ojczystej naszej mowy, która chociaż — jak wyraża się trafnie p. Morawski — „brzmieniem ucha Południa nie pieści“, jednak jest przedmiotem gorącej miłości i przywiązania wielu — wielu, którzy razem ze wspomnianym poetą wołają doń:

Ja ciebie kocham w twego świtu chwale,
Gdy w głębi piersi okrytej zbroicą
Za tętnem serca szły melodyi fale
I biła w niebo pieśń Boga-Rodzico;
Ja ciebie kocham, żeś w krasy twej dobie
Tyle ty pereł rozsnuła i czarów,
Zakwitła skargą na Urszuli grobie,
Uwieńczyła drzewca zwycięskich sztandarów,
Że z twojej chwały wysokiego tronu,
Jakby w przeczuciu cierpienia i próby
Na nizkie pomnąc brzegi Babilonu
Miłość związałaś wieczystemi śluby...

Henr. Ułaszyn.

NADESŁANE.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej“ (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg. — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obinski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — drzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

---

44)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

— Beże! Boże!—szeptała.

Zwolna przestała myśleć i rozumować.

Zasłuchała się cała w jego mowę. Od czasu do czasu dreszcz przebiegał po niej od stóp do głów, trzęsła się, zęby stukały o zęby.

Z jego ust padały słowa proste, jasne, a takie straszne. Nie zdania, nie myśli szły od niego, ale jakieś ognie palące, jak ostrze błyszczące i huk burzy.

Kama, wpatrzona w niego, straciła z oczu wszystkich. Rażące światła lamp buchały na estradę. Widziała każdy jego ruch, każde drgnięcie muskułów na twarzy.

Stał przed nią i mówił o człowieku...

Dusza jej chwiała się, jak paproć, rosnąca na wyrębie, w którą wali ulewa i wicher rozpętany i drze jej uliścienie, targa, to rzuca o mokrą ziemię, to wypręża jej ramiona, jakby chciał ją wyrwać z korzeniami i rzucić na zniszczenie w fale zburzonego potoku...

— Nie ten sam! nie ten sam!—jakiś krzyk radosny, gwałtowny rwał się jej przez krtań—inny! jaki on inny!

— Gdzie on? a gdzie ja?—pytała się w momentach, w których mogła odetchnąć swobodniej—pozostałam na ziemi, na tej marnej, bezwstydnej ziemi, a on... olbrzym, wyrósł nademnie, myślą rozdziera zasłony życia, nurza się w tajemnicach bytu, jak w rozkosznej kąpieli. Każde jego słowo natchnione, każda jego idea ma skrzydła orła. On, ten mój dawny, ukochany i taki przepiękny... myślałam, że on to ciało, zmysły, nizkość, pospolitość, a on to nowy duch, to nowa etyka, a on to płomień, który schodzi między nas... Jaka ja mała, jaka ja licha... jak ja się wstydzę jego...

Zatracała świadomość tego, gdzie jest i kogo słucha. Każda nowa myśl, którą rzucał August, padała w jej duszę, jak gorejące światło, wnoszące w nią cud odnowienia. Każdy zwrot pogardliwy, jakim przygniatał nędzotę codziennego życia, pruł w jej sercu krwawe rany prawdy i piekł aż do jęku.

Jaskrawa, nielitościwa analiza współczesnego człowieka, który utworzył nad sobą pancerz żółwia ze swych zmartwiałych ideałów, ze swej hypokryzyi, słabości, przywiązania do wygodnego bytowania, z kołowacizny zmysłów, antagonizmów społecznych i narodowościowych, z pozłoty etycznej innej na dziś, innej na jutro, innej dla blizkiego, innej dla obcego, innej dla znienawidzonego, z mizeryi okaleczałego mozgu, i który w tym pancerzu roi sny o swej wielkości i panowaniu nad światem zmysłów i nad światem ducha — ta analiza, rzucona przez Augusta w tłum, zasłuchany w jego słowa, ubrana w przerażająco jasne metafory, zbrojna w arszenik i sztylet zjadliwej krytyki i potępienia, wpadła w oszołomioną świadomość Kamy, jak huragan.

Jakaś próżnia dotykalna, bolesna, rozprężała się w jej duszy—i w tę próżnię leciały okruchy tego wszystkiego, co zdawało jej się być dogmatem konieczności, moralnością obowiązującą, bezwzględnem ukochaniem, wpojonem w nią w szkole, w życiu i w salonie — gnały w tę próżnię małe, nizkie instynkty, runęło całe rusztowanie sztucznej wzniosłości, sztucznego rozumowania, a za tem wszystkiem zwalił się w głąb cały chaos logiki, uczciwości, sentymentalizmu i przekonań, jakie zagnieździły się w jej mózgu pod wpływem dziedziczności, społecznego położenia, tradycyi plemiennej, kobiecego egoizmu i religijnych uprzedzeń.

Nie próbowała bronić się. Na jej ustach zjawił się ten sam bolesny uśmiech, który wyrył się na ustach Augusta...

Nicość... nicość...

Ona należała do tych, którzy są cmentarzem.

Powiedział *murtui sunt*.

Kędy iść? za kim? gdzie?

Kim jest nowy człowiek? jak wygląda? czy tak, jak August? Czy ma ten sam ogień, który ma August? Czy ma te same błyskawice natchnienia w oczach, które ma August?

Zawisnęła cała na jego ustach całą mocą zniszczonej, zbitej, konającej, a proszącej o życie biednej duszy...

— Mów... mów... podnieś... podaj rękę... wskaż drogę...

— Ja proch... ale mówiłeś, że i ty byłeś prochem... może wtenczas... w Blackenbergu... może i później, kiedy... ożeniłeś się...

— Jak więc to stało się, że teraz stoisz przedemną i wbijasz moją psychę na słup graniczny istnienia i nieistnienia?

— Kto cię odnowił? kto ci dał tę moc niszczenia drugich?

Suche jej oczy migotały febrycznym dreszczem.

Mówił.

Zgasła jego ironia, zamarły miażdżące słowa, ucichł krzyk jego protestu. Był inny. W oczach przemieniał się, rósł. Mówił o tem, co być może, co być powinno, co czeka ludzi. Mówił o tem, że cały naród cywilizacyjny, różnorodność dróg, religii, filozoficznych systemów, zasklepiających się po okresie żywotności w nędznych formułach, w zbutwiałych literach prawa, znikczemniających człowieka-ducha, a wykształcających człowieka-trupa, lub człowieka-zwierzę — to forma poczwarcza, z których czysty duch powinien wylecieć na promieniejących skrzydłach.

— Rozbijajcie tę skorupę — wołał — rozbijajcie ją, gdziekolwiekbądź istnieje: w sobie, we własnej waszej duszy, we własnych ukochaniach, w waszej rodzinie, w waszem państwie, w waszych instytucyach, w waszym narodzie — rozbijajcie ją czynem, słowem, myślą, wyjdźcie poza siebię i nadzy przebrnijcie przez tę głębię strupieszałej stojącej wody, która ścieka ze wszystkich strumieni kłamstwa, ze wszystkich rzek gwałtów uprawnionych, ze wszystkich kanałów zbrodni i zwyrodnienia, tworząc morze bytowania współczesnej ludzkości — i stańcie na suchym gruncie wolnej wyspy, gdzie duch króluje.

— Obiema rękami chwytajcie się tych olbrzymich w bezkres sięgających skrzydeł tajemnego bytu, który nigdy nie stoi, nigdy nie śpi, nigdy się nie cofa, ale przez wieczność i bezgranice rozbudzonych duchów leci dalej, jak leci przez wiecznośc i bezgranice wszechświata.

— Każdy z was ma oceany w sobie i wyżyny podniebne. Niechajże żyją te oceany i te wyżyny... Niechaj duch-ogrom, duch-przyroda, duch-Bóg mają lot, wolny przez was!

— Czas wytworzyć nowego człowieka...

— Czas przebić czaszkami, mózgiem, krwią własną te sklepienia zmartwiałych form, które ciążą nad nami i pod któremi duch-zdobywca zmienia się w zwierzę-niewolnika.

— Jak z niższych ustrojów wykształcały się wyższe i nadchodził czas porodów, kiedy pękała stara forma i wyłaniał się z niej wyższy twór organiczny, tak niech z rozpękniętej formy przeżytego człowieka wyłoni się człowiek nowy...

— Tamten żył życiem własnem, karmił mózg na własny użytek, zagrabiał chleb na strawę, był płazem, rośliną, trującym lub pożywnym grzybem, pożyteczną owcą lub krwiożerczym lisem, ptakiem, żyjącym owocami, lub ptakiem, żyjącym na ścierwie, ale ten nowy będzie żył życiem wspólnem z wiecznością i wszechczasem.

— Przeżyty człowiek zostawiał wieczność i wszechczas poza grób, ten nowy człowiek ściągnie życie zagrobowe tu na ziemię.

Kama drżała na całem ciele. Wzruszenie rozpalało jej oczy do bólu, ściskało i wysuszało jej gardło rozpalonym oddechem. Wzrok jej stopił się z postacią Augusta w jedną nierozłączną siłę. Czuła, że jakiś cud dzieje się z nią, że po raz pierwszy w życiu ulatuje duchem nad zawrotne głębie...

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.